

Przystępować do wielkiej sprawy — zaczynając od wielkiej ofiary.

Adam Mickiewicz

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 6 listopada 1938 r.

№ 45 (203)

Polityka trwałych i przyjaznych stosunków z sąsiadami

Minister J. Beck o polskiej polityce zagranicznej

Minister Spraw Zagranicznych R. P. plk. J. Beck udzielił przedstawicielowi koncernu Hearsta, p. Hillmanowi, wywiadu, w którym powiedział co następuje:

— „Europa dość na kładzenia się do łózka z karabinem przy poduszce. Ostatnio przeżywalismy duże wstrząsy, których skutki jeszcze się nie skończyły. Zagadnienia na południe od nas nie są jeszcze wyczerpane. Zagadnienia te poddajemy bardzo głębokim rozważaniom, bo pamiętać trzeba, że były tam dwie różne fazy dyplomacji.

Jest pewna korzyść w utrzymywaniu terytorialnego status quo nawet złego, bo stałość mapy politycznej ma swoją wartość. Dlatego rozumiałe są wysiłki, by jej zbyt łatwo nie zmieniać.

Ale kiedy doszło już raz do tego, że, skutkiem wielkich wydarzeń, w pewnym określonym rejonie status quo został naruszony, to bezpieczniej jest wyczerpać już ten problem możliwie głęboko, tak, ażeby nie stworzyć znów przewizorium, grożącego nowym konfliktem, ale wykorzystać sytuację dla trwalszej stabilizacji pokoju w tym rejonie.

Stąd pochodzi zainteresowanie naszej dyplomacji zagadnieniami naddunajskimi, mimo, że sprawa uregulowania bezpośrednich polskich interesów zbliża się do zakończenia w drodze bezpośrednich rokowań.

To wyczerpanie zagadnienia a fond jest jednym z najważniejszych warunków zapewnienia na dłuższy okres równowagi w rejonie, którego spokój został przez zmiany terytorialne naruszony.

Polska podchodziła zawsze do zagadnienia dawnej republiki czecho-słowackiej z okresu beneszkowskiego w sposób realistyczny i dlatego szukała rozwiązań trwałych. Nie uważa ona, aby ten problem został już wyczerpany przez dokonane dotychczas cesie terytorialne i oczekuje ostatecznego załatwienia dyskusji czesko-węgierskiej.

Red. Hillman zapytuje: Mówi się, iż istnieje tajne porozumienie między Polską a Niemcami celem „przeprowadzenia transakcji” z Litwą?

— „Nie ma w tym słowa prawdy i wszelka tego rodzaju wiadomość jest wręcz śmieszna. Jestem pewny, że Litwa w pełni zdaje sobie sprawę z przyjaznego i konstruktywnego stanowiska Polski. Wypadki z marca, gdy żądaliśmy wznowienia normalnych stosunków z Litwą, powinny być dowodem przyjaznych i pokojowych intencji Polski. Poprzednio istniała sytuacja niebezpieczna, stosunki bowiem między Polską a Litwą nie mogły rozwijać się bezpośrednio, lecz jedynie drogą pośrednictwa stron trzecich. Takie warunki, istniejące na granicy, stanowiły niebezpieczeństwo, paraliżujące normalne funkcje życia sąsiedzkiego. Musiało to być naprawione. Podejmując akcję naprawienia tego stanu rzeczy, Polska układała swoją notę z największą uwagą. Albowiem, zdając sobie sprawę, iż wszystkie inne metody okazały się daremne w ciągu 18-tu lat i że zdecydowany ton był konieczny, Polska nie zapomniała ani na chwilę o celu i oczekiwanym przyszłym dobrym sąsiedztwie.

Nie ma żadnej umowy z Niemcami dla podzielenia Litwy, bowiem gdyby Polska miała podobne plany, jak możnaby wytłumaczyć umiarkowane stanowisko Polski względem Litwy w momencie, gdy okazja mogła być wyzyskana dla stawiania wygórowanych żądań. Jestem pewien, iż naród litewski zdaje sobie z tego sprawę. Polska nie ma wrogich uczuć względem Litwy. Uznajemy Litwinów jako naród dobrych sąsiadów, z którymi pragniemy utrzymywać przyjazne stosunki na podstawie wzajemnej dobrej woli i szacunku dla praw i zwyczajów ogólnie uznawanych w życiu międzynarodowym. Nie wątpię, iż Litwa ocenia dobre intencje Polski.

Polityka moja — mówił dalej p. Minister — polegała zawsze na dążeniu do ustanowienia najbardziej trwałych i możliwie najbardziej przyjaznych stosunków między sąsiadującymi krajami.

W wypadku Czecho-Słowacji potrzebna była akcja bardziej energiczna. Chodziło tu o inną kwestię: o ludność i

ziemie, które Polska zawsze uważała za własne. Dzięki pewnym okolicznościom Polska była zmuszona w 1920. r. chwilowo poświęcić swoje prawa. Lecz jednocześnie p. Paderewski oświadczył, iż Zaolzańskim nie przestaną uważać sprawy ani Polska ani polska ludność na Śląsku tego terytorium za wymagającą niezbędnej naprawy na podstawach samostanowienia. W tym wypadku Polska domagała się tego, co poprzednio do niej należało i posłałiśmy mocną notę, przygotowani do energicznej akcji. Sprawa została załatwiona i Polska pragnie obecnie jedynie rozwoju dobrego sąsiedztwa z Czecho-Słowacją. Polska nie żywi uczuć zemsty lub urazy z powodu przeszłości i gotowa jest do bliskiej, przyjaznej współpracy i nawet przychylnych rokowań na temat naszych pozostałych pretensji. Nie zajmujemy stanowiska triumfujących zwycięzców, lecz sąsiadów, wyrównujących pewne różnice.

Mapa środkowej Europy została zmieniona. Mam nadzieję, że sprawy będą mogły być tak załatwione, aby położyć podstawy trwałego pokoju przynajmniej na okres życia tego pokolenia. Polska miała dość wojen na jedno pokolenie, zarówno jak niektórzy z jej sąsiadów, i teraz staje przed nami zadanie znalezienia sposobu zapobieżenia dalszym konfliktom w tym rejonie. Polska zawsze odmaawiała przystąpienia do Małej Ententy i przeciwstawiała się jej polityce, ponieważ była ona oparta na zasadzie nieprzyjaźni. Członkowie jej związani byli polityką, mającą na celu trzymanie Węgier w szachu i utrzymywanie Węgrów w charakterze narodu niezadowolonego, żywiącego urazy, które nie mogły pozwolić na trwały pokój. Polska chętnie widziałaby wszelkie przyjazne i pokojowe porozumienie między narodami na południe od Karpat.

Polska popiera węgierskie żądania co do Rusi Podkarpackiej, jako jedno z dążeń, które przyczyni się do trwałego pokoju — oświadczył minister J. Beck. —

(Dokończenie na str. 3.)



— We środę, 2. b. m., w gmachu Kongresów, w Rydze, odbyło się zebranie kierowników Izby Przemysłowo-handlowej, Rolniczej, Rzemieślniczej i Izby Pracy. W zebraniu wzięli udział również przedstawiciele Izby Literatury i Sztuki oraz Izby Zawodowej. Obszerne programowe przemówienie na temat aktualnych spraw gospodarczych wygłosił Prezydent Państwa K. ULMANIS. Streszczenie tego przemówienia podamy w następnym numerze.

— W dniu 2. b. m. Prezydent Państwa K. ULMANIS w obecności ministra Spraw Zagranicznych Muntersa przyjął na audyencji przybyłego specjalnie z Tallina adiutanta Prezydenta Estonii gen. Jonsona. Gen. Jonson wręczył prezydentowi Łotwy insygnia najwyższego odznaczenia estońskiego — orderu Białej Gwiazdy.

— Prasa łotewska w krótkich notatkach zarejestrowała w ub. tygodniu 15. rocznicę łotewsko-estońskiej umowy wojskowej, zawartej swego czasu przez pierwszego łotewskiego ministra Spraw Zagranicznych Mejerowicza.

— Po dłuższej nieobecności powrócił do Rygi z Warszawy poseł R. P. na Łotwie minister J. Kłopotowski. Jak już donosiliśmy, minister Kłopotowski przebywał przez dłuższy czas w Warszawie, prowadząc, jako przewodniczący delegacji polskiej, rokowania polsko-łotewskie o między państwową umowę emigracyjną.

— W ub. tygodniu w łotewskim ministerstwie Spraw Zagranicznych podpisana została polsko-łotewska umowa emigracyjna, regulująca całokształt spraw związanych z polską emigracją sezonową na Łotwę. Ze strony łotewskiej umowę podpisał upoważniony przez Gabinet Ministrów dyrektor departamentu administracyjnego ministerstwa Spraw Zagranicznych A. Kampe, ze strony polskiej — poseł R. P. w Rydze minister J. Kłopotowski. Omówienie zawartej umowy odkładamy do następnego numeru. Ratyfikacja umowy nastąpi w Warszawie. Umowa wchodzi w życie w 50 dni po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych i obowiązuje do 1. grudnia 1939. r.

— 1. grudnia b. r. uda się do Kopenhagi łotewski minister Spraw Zagranicznych W. Munters. Minister Munters będzie gościem duńskiego ministra Spraw Zagranicznych dra P. Muncha.

— Minister Spraw Zagranicznych Munters uda się 5. grudnia b. r. z oficjalną wizytą do Londynu. Minister Munters będzie gościem rządu Brytyjskiego.

— Jak donosi prasa, w Tallinie odbył się zjazd przedstawicieli ministerstw Spraw Zagranicznych Estonii, Łotwy i Litwy poświęcony omówieniu tekstu specjalnej ustawy o neutralności państw Bałtyckich. Jak wiadomo, z wnioskiem tego rodzaju ustawy wystąpiła Estonia.

— 1. b. m. do Helsinek przybył generalny sekretarz łotewskiego ministra Spraw Zagranicznych J. Tepfers, który będzie pełnił tymczasowo obowiązki posła Łotwy w Finlandii.

— Konferencja przedstawicieli ministerstw Spraw Zagranicznych Estonii, Łotwy i Litwy rozpoczęła się w Tallinie

2. b. m. o godz. 11. rano. Obrady trwały dwa dni. Za podstawę dyskusji służyła ustawa o neutralności państw Skandynawskich, przyjęta niedawno przez Finlandię, a żywo omawiana ostatnio przez Estonię.

— Łotewskie ministerstwo Spraw Zagranicznych na konferencji poświęconej sprawom ustawy o neutralności państw Bałtyckich, która się odbyła w Tallinie, reprezentował dyrektor departamentu politycznego Stegmanis.

Wiadomości bieżące

— 14. lutego 1939. r. kończy się termin podjętej przez ministerstwo Spraw Społecznych rejestracji organizacji społecznych na Łotwie. Do 1. października b. r. do wspomnianego ministerstwa z prośbą o rejestrację zwróciło się 1320 organizacji, obecnie codziennie napływa przeciętnie około 20 podań. Jak donosi prasa, niektóre z organizacji, zwłaszcza nie przejawiające żadnej działalności, nie złożyły wniosków do ministerstwa o rejestrację. Rejestracja organizacji dokonywuje się w ścisłym porozumieniu ze wszystkimi ministerstwami oraz poszczególnymi izbami. Towarzysztwa, których wnioski o rejestrację zostały odrzucone, będą musiały ulec likwidacji. Jak się przewiduje, po przeprowadzeniu ścisłej selekcji, pozostanie

na Łotwie około 4 tys. różnego typu organizacji społecznych.

— 31. ub. m. odbyła się kolejna ogólno-łotewska konferencja instruktorów ŁSCO. Po sprawozdaniu z działalności, obrano nowe władze organizacji. Przewodniczącym ŁSCO został gen. K. Goppers, jego zastępcą — W. Woit. Naczelnikiem skautów obrano płk. J. Ponisa, sekretarzem — A. Matiasa.

— W dniach 23.—30. listopada b. r. odbędzie się w całym państwie pod protektorem Prezydenta Państwa tydzień walki z rakiem. Na początku grudnia w stolicy otwarty zostanie specjalny szpital dla chorych na raka.

— Jeden z lotników polskich linii lotniczych „Lot”, pilot Barciszewski, który od kilku lat bez przerwy obsługuje samoloty polskie na linii Warszawa-Ryga-Helsinki, zarejestrował w ostatnich dniach jeden milion przelecianych kilometrów. Rodzinie lotników polskich przybył więc jeszcze jeden „milioner”.

— 1. b. m. do ryskich szpitalów miejskich dostarczono 2 chorych na paraliż dziecięcy. Jeden z chorych liczy 22 lata.

— Od 1. listopada b. r. we wszystkich szkołach na Łotwie cofnięte zostały zarządzane 3. października b. r. wszystkie środki ochronne przeciwko paraliżowi dziecięcemu. Rozporządzenie to wydane zostało na skutek coraz bardziej zmniejszającej się ilości wypadków tej choroby.

— Komunikacja lotnicza pomiędzy Rygą a Liepają została na sezon zimowy przerwana w dniu 21. ub. m. W ciągu 6. miesięcy trwania tej komunikacji, samoloty, kursujące na linii Ryga — Liepaja, odbyły 736 lotów. W ciągu 758 godzin samoloty zrobiły 147.000 klm. W ciągu całego czasu nie zanotowano żadnego wypadku. Na ogół na linii tej przewieziono 2.770 pasażerów, w czym 2.225 mężczyzn, 534 kobiety i 11 dzieci. Z Rygi do Liepaja przewieziono 1360 pasażerów, w odwrotnym kierunku — 1410. Oprócz pasażerów przewieziono 11.165 kg. listów i innych przesyłek pocztowych, 7.339 kg. bagażu oraz 397 kg. różnych towarów. Największy ruch na tej pierwszej wewnętrznej na Łotwie linii lotniczej zanotowano w sierpniu.

Ziuta Buczyńska w Daugawpils

Dnia 11. listopada 1938. r. w sali teatralnej „Vienības Nams” w Daugawpils tańczy znakomita polska tancerka Ziuta Buczyńska.

W r. 1935. na I. Międzynarodowym Konkursie Tańca Artystycznego w Warszawie Ziuta Buczyńska otrzymuje I. nagrodę za najlepsze wykonanie tańców ludowych. W r. 1934. na II. Międzynarodowym Konkursie Tańca Artystycznego Buczyńska również otrzymuje pierwszą nagrodę (na 370 uczestników Konkursu). Na Olimpiadzie r. 1936. w Berlinie prasa zalicza Buczyńską obok Kreutzberga i Pallucci do zespołu pierwszych tancerzy świata.

W roku 1936/37. Buczyńska odhyla tourné artystyczne po Europie, dając recitale taneczne w Warszawie, w Sztokholmie, gdzie tańczy przed królem, w Berlinie, Zagrzebie, Belgradzie, Budapeszcie, Paryżu, Pradze i we wszystkich większych miastach Niemiec, Czechosłowacji i Węgier.

W Paryżu tańczy na otwarciu Pawilonu Polskiego na Międzynarodowej Wystawie.

Dnia 10. listopada b. r. w kościele Matki Boskiej Bolesnej o godz. 8.30 rano w trzecią rocznicę śmierci ukochanego męża

ś. † P.

Karola Hłędy

odhędzie się nabożeństwo żałobne, o czym powiadomiam krewnych, przyjaciół i znajomych

WDOWA

W ŁOTWIE

Pamiętajcie, że NIE DOŚĆ JEST PISMO CZYTAĆ — NALEŻY JE PRENUMEROWAĆ. A więc opłacać kosztą jego wydania.

Nikt, kto się czuje Polakiem, z odpowiedzialności za losy pisma NIE MOŻE być zwolniony.

Tylko wspólnym wysiłkiem możemy podolać wspólnym zadaniom!

W KIOSKU Z GAZETAMI



WYJASNIENIE

„Jaunakas Zinias” z dnia 22. ub.m. podaje pod powyższym tytułem następującą notatkę:

— „Członek Łotewskiej Izby Rolniczej K. Jozus prosi nas wyjaśnić, że notatka w piątkowym numerze naszego pisma, dotycząca dyskusji w sekcjach Łotewskiej Izby Rolniczej, wypowiadająca opinię, że duchowieństwo katolickie w Łatgali jak gdyby „odmawia młode pokolenie od szukania pracy w pozostałych okręgach Łotwy, gdzie grozi temu pokoleniu zdeprawowanie moralne” — nie odpowiada rzeczywistości”.

KWARANTANNA

„Rits” z dnia 31. ub. m. podaje:

„Na jesieni z „Reduty” do Ryskiego Klubu Futbolowego przeszedł piłkarz Krupczas. W związku z powyższym RFK zwrócił się do sportowego kolegium dyscyplinarnego z podaniem o zezwolenie Krupczasowi na grę w nowym klubie już na wiosnę przyszłego roku. Sportowe kolegium dyscyplinarne uznało jednak, że wniosek RFK nie znajduje uzasadnienia i że Krupczas w nowej drużynie będzie mógł grać tylko po przejęciu okresu kwarantanny, t. zn. od 15. sierpnia 1939. r.”

UCIECZKA Z RAJU

„Jaunakas Zinias” z dnia 1. b.m. notuje:

„W powiecie Swentes policja zatrzymała jakiegoś podejrzanego męczężynę, który okazał się obywatelem ZSRR — Antonim Belakowiczem. Granicę łotewską Belakowicz przekroczył nielegalnie, oświadczając, że w Łotwie szuka schronienia przed więzieniem, grożącym mu w Rosji za odmowę pracy w kolechozie. Policja sprawdza ścisłość informacji zatrzymanego.”

Polskie Radio

W dniu 11. listopada

nadaje

o godz. 8.45 rano „W 20-ą ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI” — transmisje uroczystości z Warszawy i Rozgłośni Regionalnych. 1) Nabożeństwo, Kazanie, 2) Defilada, 3) Reportaż.

Na froncie gospodarczym

— Dyrektor monopolu cukrowego, J. Laže, w rozmowie z przedstawicielami prasy stwierdził duży napływ buraków cukrowych do fabryk produkujących cukier. Innowacje, wprowadzone w fabrykach, pozwoliły na otrzymanie lepszego gatunku cukru, niż to miało miejsce w roku ubiegłym. Przeciętą sprawność w produkcji została również znacznie zwiększona. M. in. fabryka cukru w Liepaja może obecnie przerobić w ciągu 24. godz. 1280 t buraków cukrowych, wobec 1181 to w roku ubiegłym. Przeciętą sprawność fabryki w Jelgawa wzrosła z 1160 to do 1176.

— W tegorocznym budżecie Ministerstwa Opieki Społecznej przewidziane są kwoty na zorganizowanie 40. okręgów dentystycznych, z których do chwili obecnej uruchomiono już 25. Lekarze-dentyści kierowani są przede wszystkim do tych wiejskich okręgów, w których dotychczas nie istniały żadne ośrodki, udzielające pomocy lekarskiej. W najbliższej przyszłości departament zdrowia wspomnianego ministerstwa przewiduje reorganizację w zakresie niesienia pomocy przez akuszerki. Obecnie w całym państwie zarejestrowano 406 rejonowych akuserek.

— W obszernym artykule o Rydze „Rits” z dnia 16. ub. m. notuje skład narodowościowy stolicy Łotwy współczesnej w roku 1867. Łotysze stanowili wówczas 24 proc. ogólnej ilości mieszkańców Rygi, Niemcy — 45 proc., Rosjanie 25 proc. Na początku wojny światowej procent Łotyszów wzrósł do 45, Niemców spadł do 15, Rosjan do 20. Jak wykazuje statystyka, z 517.000 mieszkańców Rygi w roku 1918. w ziemie pozostało zaledwo 200.000.

Kronika kulturalna

— Przewodniczący specjalnej Komisji Stypendialnej Uniwersytetu Łotewskiego w rozmowie z przedstawicielami prasy poinformował, że tegoroczne stypendia akademickie na Uniwersytecie zwiększone zostały z 60 na 70 latów miesięcznie. Projekt zwiększenia stypendiów do 80 latów został zaniechany wobec braku potrzebnych na ten cel kwot. Zapomoga rządowa, przewidziana na stypendia, wynosi Ls 18 tys. Przewiduje się, że taka sama kwota wpłynie z tytułu zwrotu stypendiów przez studentów, którzy już ukończyli studia.

— Łotewsko-włoskie towarzystwo ustaliło na wiosnę b. r. nagrodę łotewską dla pisarzy włoskich. Wśród 128 pisarzy włoskich, którzy stanęli do konkursu o tą nagrodę, nadsyłając 150 prac literackich, premię łotewską zdobył Mario Puczini. Wszystkie prace nadesłane na konkurs były wystawione przez kilka dni w Rydze w firmie wydawniczej Walter i Rapa.

— Konkurs rozpisany przez radio łotewskie na marsze narodowe dał w wyniku 48 prac, z których większa część nie odpowiadała jednak głównym warunkom konkursu. W związku z powyższym pierwsza nagroda nikomu nie została przyznana. Drugą nagrodę przyznano I. Mediniowi za marsz p. t. „15. maj”, poza tym dla radia zakupiono marsze W. Onoszko, J. Aizpuritsa i A. Sprogisa.

— 1. listopada b. r. minęło lat 13 od chwili powstania radia łotewskiego. Ilość radiosłuchaczy na Łotwie w ciągu 13 lat pracy radia osiągnęła cyfrę 126.721.

— Jak donosi prasa, w Moskwie ukazuje się obecnie przeszło 170 gazet, 135 czasopism i przeciętnie — rocznie — 1333 książki.

— Jak donosi prasa, w Moskwie ukazał się łotewsko-rosyjski słownik, zawierający około 40.000 wyrazów, opracowany pod redakcją prof. J. Loja.

Ziuta Buczyńska

w Daugawpils

10. LISTOPADA

znakomita tancerka polska

Ziuta Buczyńska

tańczy na rauce w Konsulacie R. P. w Daugawpils tańce ludowe.

11. LISTOPADA

w sali teatralnej „Vienibas Nams” tańce w wykonaniu Ziuty Buczyńskiej.

1. Krakowiak — muz. oparta na mot. lud.
2. Robotnica — muz. A. Kapuścińskiego.
3. Intrada — muz. Rachmaninowa.
4. tan. Bawarski — muz. A. Kapuścińskiego.
5. Galop — muz. Liszta.
6. Paź — muz. Scarlattii.
7. W świetle księżycy — muz. Debussy'ego.
8. Dziewczyna z przedmieścia — muz. A. Kapuścińskiego.
9. Kujawiaki — muz. Rożańskiego.
10. Oberek — muz. A. Kapuścińskiego.

MUZYKA:

1. Polonez A-dur
 2. Mazur
 3. Etiuda
- } F. Chopina.

W wykonaniu Adama Kapuścińskiego

RECYTACJA:

Opowiadania góralskie K. Przerwy-Tetmajera „O Zwyrtale Muzycy”, „O Panu Jezusie i zbójnikach”, w wykonaniu Szczepana Baczyńskiego.

Francja

Kongres partii radykałów

W ub. tygodniu w Marsylii odbył się kongres jednej z najważniejszych partii politycznych Francji — stronnictwa radykałów. Partia radykalna jest dziś właściwie u steru rządu we Francji. Dotychczas radykałowie szli ręką w rękę z socjalistami i komunistami, tworząc wraz z nimi t. zw. front ludowy, zapewniający rządowi większość w parlamencie. Ostatnio dały się zauważyć mocne rozdźwięki w łonie frontu ludowego na skutek nieporozumień z komunistami.

Podaję najważniejszym i najmocniejszym momentem na kongresie było ostre przemówienie premiera rządu francuskiego Daladier'a, w którym ten ostatni zwrócił się ostro przeciwko dotychczasowemu sojusznikowi z bloku frontu ludowego — komunistom. Daladier zarzucił partii komunistycznej, że najpierw zdecydowanie parła do wojny światowej, a następnie sabotowała akcję rządu francuskiego na rzecz obrony interesów Francji. Komuniści nie ukłękli się do najbardziej wstrętnych kłamstw, przyjmowanych przez masę za prawdę.

Mówiąc o polityce Francji, Daladier oświadczył, iż zasadniczym interesem Francji jest utrzymanie bezpieczeństwa. Mocno też podkreślił on związek Francji z jej imperium kolonialnym, w którym widzi przyszłość kraju. Francja nie rezygnuje ze swej polityki europejskiej i do swych dawnych przyjaciół i sojuszników będzie się starała dodać nowe. Podstawą polityki francuskiej jest ścisła współpraca z Anglią.

Mimo zapowiadania od dłuższego czasu radykalnych posunięć w zakresie spraw finansowych i gospodarczych, nie dał w swej mowie Daladier żadnych wyraźnych w tym względzie wytycznych, stwierdzając jedynie, że podstawą odrodzenia gospodarczego Francji winno być wzmoczenie produkcji narodowej przez zwiększenie czasu pracy oraz stabilizację życia politycznego.

W końcu swego przemówienia wrócił premier raz jeszcze do komunistów, ponawiając na nich atak z powodu agitacji kominternu.

OLBRZYMI POŻAR W MARSYLII. W czasie odbywającego się w ub. tygodniu w Marsylii wielkiego kongresu stronnictwa radykałów, miasto nawiedziła straszliwa klęska pożaru, której lupem padła centralna dzielnica

Pożar rozpoczął się w 5-piętrowym domu towarowym, przepelnionym o tej porze dnia kupującymi. Płomień niezmiernie szybko rozszerzył się po całym gmachu, mimo to prawie wszyscy klienci i większość licznego personelu służbowego zdołała się uratować. Zaalarmowana straż ogniowa nie mogła sobie dać rady z rozszałym żywiołem, który rozniecał jeszcze mocniej silny mistral (wiatr dmący o tej porze roku od morza). Przyczyną nieporadności strażaków okazał się brak przygotowania. Poza brakiem wadliwą organizacją, brakło im należytych narzędzi ratowniczych. Drabiny sięgały zaledwie 2 piętra i ludzie z wyższych pięter, mając odgradzoną przez ogień drogę, musieli wyskakiwać przez okna koczując się i zabijając.

Podobnie jak drabiny, sikawki strażackie nie mogły sięgnąć swym strumieniem ponad wysokość 2. piętra. Silny wiatr szybko przetrzącał ogień z jednego budynku na drugi tak że w krótkim czasie cała, przylegająca do domu towarowego, dzielnica stanęła w ogniu. Zapłonęły domy prywatne i hotele, między nimi hotel, w którym zatrzymali się wybitni działacze polityczni z premierem rządu francuskiego Daladierem na czele.

Wobec niebywałych rozmiarów klęski kongres stronnictwa radykałów został przerwany. Z trudem udało się uratować ważne dokumenty, znajdujące się w apartamentach premiera.

Zmobilizowani ze wszystkich miast południowych strażacy z wielkim wysiłkiem dawali sobie radę z ogniem, aż wreszcie udało się im umiejscowić pożar, nie dopuszczając do jego rozszerzenia na dalsze dzielnice miasta.

Katastrofa wywołała zrozumiałe poruszenie we Francji. Zjawily się najrozmaitsze pogłoski, zarzucające komunistom rolę podpalaczy. Pogłoski te zyskiwały na wierze tym bardziej, że pożar nastąpił po wielkim przemówieniu premiera, który tak ostro wystąpił przeciwko komunistom.

Wielkie oburzenie obruszyło się także na socjalistów, którzy, trzymając ster rządów Marsylii w swym ręku, nie potrafili ani zorganizować ani zapatrzyć straży ogniowej o tyle, ażeby skutecznie sobie radzić mogła z ogniem. Nie tylko strażacy nie okazali się na wysokości zadania, skompromitowała się także policja, która nie potrafiła opanować sy-

tuacji, utrzymać porządku i bezpieczeństwa publicznego w czasie pożaru, kiedy to bandy rabusiów plądrowały niszczone pożarem sklepy i mieszkania. Liczba ofiar pożaru w ludziach sięga 70, olbrzymie zaś straty materialne nie dają się obliczyć.

Węgry

Spór z Czechami rozstrzygnięty

Sprawa sporu Węgier z Czecho-Słowacją, która przez październik absorbowała całą Europę, została wreszcie załatwiona. Ostatni akt rozgrywki o Ruś Podkarpacką i ziemie węgierskie, znajdujące się w granicach Czech, obfitował w dramatyczne momenty. Sytuacja na Rusi Podkarpackiej była ogromnie ciężka. Ruch powstańczy, jaki się rozpoczął tam przed miesiącem, nie ustawał. Mieszkańcy Rusi domagali się prawa stanowienia o swym losie. Mitygowały wzburzoną ludność wojska czeskie, krwawo się rozprawiając tam, gdzie były w przewadze i broniąc się tam, gdzie powstańcy byli groźni.

Autonomiczny rząd Rusi Podkarpackiej z premierem Brodijem na czele wypowiedział się za plebiscytem, co spowodowało ostre represje ze strony Pragi, plebiscyt bowiem przesądzał o wypowiedzeniu się całej ludności za powrotem do Węgier, przez co załatwienie by było żądanie Węgier, poparte przez Polskę, o utworzeniu wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Premier Brodij został przez rząd centralny w Pradze złożony z urzędu i zaareztowany pod zarzutem zdrady stanu. Na jego miejsce premierem został mianowany ks. Wołoszyn. Tymczasem pomiędzy Pragą i Budapesztem toczyła się wymiana not, której wynikiem było porozumienie, że spór ma być oddany pod arbitraż Włoch i Niemiec.

W ub. środę w Wiedniu zjechali się ministrowie spraw zagranicznych Włoch — hr. Ciano, Niemiec — Ribbentrop, oraz delegacja czeska i węgierska. Czecho-Słowacja i Węgry zagwarantowały już uprzednio przyjęcie i wykonanie wyroku sądu arbitrażu. Po przedstawieniu poglądów oraz materia-

Anglia

UZNIANIE WŁOSKIEGO IMPERIUM

Rząd angielski postanowił, idąc za przykładem Francji, akredytować swego ambasadora w Rzymie, jako przedstawiciela W. Brytanii przy królu Włoch i cesarzu Abisynii. Postanowienie to jest oficjalnym uznaniem podboju Abisynii oraz imperium włoskiego.

Niemcy

WYDALENIE ŻYDÓW.

W ubiegłym tygodniu Żydzi w Niemczech przeżywali znowu chwile trwogi. Pewnego pięknego dnia w mieszkaniach wszystkich Żydów, obywateli polskich, zjawili się przedstawiciele policji i zaarrestowali wszystkich mężczyzn, zabierając ich ze sobą. Aresztowani zostali załadowani do wagonów towarowych i odstawieni w kierunku granicy polskiej. Zanim rząd polski zdążył wystąpić z interwencją, pewna część zaarrestowanych została już odstawiona przez granicę do Polski. Okazało się, że takie postępowanie władz niemieckich stało w związku z zarządzeniem rejestracji polskich paszportów zagranicznych, wydanych przez polskie władze konsularne. Niemcy obawiali się, że Żydzi mogą się uchylić od rejestracji i przez to zostaną pozbawieni obywatelstwa polskiego. Władze niemieckie obawiały się trudności pozbycia się Żydów nie mających obywatelstwa.

Na skutek interwencji władz polskich, zarządzenie władz niemieckich zostało cofnięte i Żydzi powrócili do swych miejsc zamieszkania.

W ten sposób część ziem węgierskich, po dwudziestu latach oderwania, po długich i krwawych walkach powstańczych — wróciła do korony św. Stefana. Mimo to żądania Węgier nie zostały w pełni zaspokojone, gdyż pomiędzy Polską a Węgrami ciągnie się wciąż waziutki korytarz Rusi Podkarpackiej, tworzą sztuczny, niezadowolony do życia samodzielny, na którego utrzymaniu zależy wszystkim tym, którzy pragną zachować ognisko niepokojów i odskocznice bolszewizmu w Europie Środkowej.

NA SZEROKI

łów dowodowych przez obie strony, sąd rozjemczy zdecydował, że ziemie węgierskie mają powrócić do korony świętego Stefana, określając ramowo przyszłe granice. Szczegółowe wytyczenie granicy pomiędzy obu państwami pozostawiono komisji mieszanej czesko-węgierskiej. Na mocy wyroku sądu rozjemczego do Węgier z większych miast wróciły Koszyce, Užhorod i Munkaczów, przy Czecho-Słowacji została Bratislava.

Ziemie węgierskie mają być przekazane władzom węgierskim stopniowo w dwu etapach w czasie od 5. do 10. b. m. Rząd czesko-słowacki zobowiązał się zwrócić ziemie węgierskie w całkowitym porządku.

Stany Zjednoczone

CO MOŻE SŁUCHOWISKO RADIOWE

Jakże często z Ameryki, z tej ziemi nieograniczonych możliwości, docierają do nas wiadomości sensacyjne, wprost nieprawdopodobne! Ostatnio znowu dotarła do nas wieść ze Stanów Zjednoczonych, która wydawać by się mogła niewiarygodna. Wieść ta głosi o okropnej panice, jaką przeżyły Stany Zjednoczone na skutek fantastycznego słuchowiska radiowego.

W ub. niedzielę wieczorem część radiostacji amerykańskich nadawała fantastyczne słuchowisko osnute na tle powieści Wells'a „Wojna światów“, przedstawiające napad na ziemie istot, które zamieszkuje na Marsie. Słuchowisko, w którym mówiło się o tym, jak na rozmaite miasta napadają „marsjanie“, (którzy przybyli na ziemię na olbrzymim pocisku), jak niszczą wszystko i mordują, było nadane tak realistycznie, że słuchacze — zwłaszcza ci, którzy nie słuchali audycji od początku — przyjęli wszystko za rzeczywistość i potraćili głowy. Tysiące radiosłuchaczy zapytywało telefonicznie redakcję, radiostacje i cyrkuly policyjne o szczegóły zajść, nie orientując się w charakterze audycji. Speakerzy radiowi kilkakrotnie musieli wyjaśniać, o co chodzi, nie odniosło to jednak wielkiego skutku. Histeria ogarnęła masę. Ludzie opuszczali mieszkania, ażeby ucieczką ratować się w schroniskach przeciwgazowych. Znaleźli się na przeludnionych i przerażonych ulicach tacy, co to już „widzieli“ nikczemnych „marsjan“ na dachach kamienic, siejących śmierć i zniszczenie, opowiadali że tu i ówdzie słyszano eksplozje bomb lotniczych itp. Do kin wbiegali przerażeni ludzie i straszonym głosem wołali — „chronić się przed bombami, ratujcie się przed gazami!“ Naturalnie takie wołania odnosiły skutek, kina pustoszały. Największe rozmiary przybrała panika w dzielnicy murzyńskiej Nowego Yorku, Harlemie, gdzie tłumy, przewalające się przez ulice, tratowały się nawzajem.

Wśród najstraszliwszych pogłosek rozeszła się wiadomość, że oto nadszedł koniec świata, co spowodowało przepelnienie w kościołach. Tłumy modliły się na ulicy. Z miast, w kierunku lasów, uciekały szeregi aut i motocykli, uwożąc ogarniętych strachem mieszkańców.

Z wielkim trudem udało się stłumić panikę. Władze federalne rozpoczęły dochodzenie w sprawie fatalnej audycji radiowej.

Czecho-Słowacja

WYBORY PREZYDENTA REPUBLIKI

mają się odbyć w przyszłym tygodniu. Ma być wystawiony tylko jeden kandydat, co do osoby którego nie osiągnięto jeszcze ostatecznego porozumienia.

JESLI KTOŚ OPRAWIA KSIĄŻKI, TO TYLKO W 86. POLSKIEJ DRUŻYNIE HARCERSKIEJ ŁSICO! (RYGA, DOM POLSKI, IZBA 86-TEJ DRUŻYNY).

M ŚWIECIE

Polska

(Dokończenie z 1. strony)

Polityka trwałych i przyjaznych stosunków z sąsiadami

Z żałobnej karty

ZGON BOJOWNIKA PRAWDY. Dn. 5. ub. m. zmarł w Wilnie ś. p. prof. dr Marian Zdziechowski, wybitny uczony i pisarz polski, b. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. i rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, członek Akademii Umiejętności Polskiej i Węgierskiej. Żył lat 77, przy czym 55 lat poświęcił pracy naukowej i literackiej.

Świetny pisarz, mistrz słowa, głęboki uczony, w opinii swoich i obcych czołowy reprezentant kultury polskiej, ś. p. Marian Zdziechowski słuszenie był uważany za sumienie narodu, za nieustraszonego bojownika prawdy.

— „Prawda Mariana Zdziechowskiego — pisze o nim A. Grzymała-Siedlecki — to prawda postępowania ludzkiego. Do oburzenia, do męki, do wzrywu ducha doprowadzała go nieprawość, niesprawiedliwość, przemoc nad kimś dokonywana, a impet indygnacji natychmiast go uzbrajał w obrońcę pokrzywdzonych. Wszystko jedno, nad kim zaciążyła opresja, kogo dotknęła niesprawiedliwość czy gwałt, przyjaciela czy wroga — z jednakową odwagą walczył przeciw każdemu kto źle czynił. Za nic na świecie nie chciałby zrozumieć, a tym bardziej akceptować zasady, że inne są normy postępowania w moralności prywatnej a inne w polityce... Jakby ustawiony zbrojnie na tej wieczyście chwastami zarastającej ścieżynce, wiodącej ku zapowiedzianym drogom Królestwa na ziemi Bożego — niestrudzony tego Królestwa defensor... Marian Zdziechowski przez długie i pracowite swe życie przeszedł czysty, szlachetny, twórczy, dobrze wysłużony Bogu, dobrze zasłużony Ojczyźnie i umysłowości”.

— „Zamilkł współczesny Piotr Skarga!...“ — wola nad trumną Zdziechowskiego jego uczeń, Walerian Charkiewicz. Zmarł „Największy europejski z pośród wszystkich polskich kresowców, bezkompromisowo walczył z barbarią bolszewizmu w obronie kultury chrześcijańskiej...”

Objęmująca szerokie horyzonty twórczość Zdziechowskiego szła w kilku kierunkach. Znakiem krytyki literackiej, zajmował w Wilnie katedrę literatury porównawczej i pozostawił po sobie takie pomnikowe dzieła jak „Mesjanizm i Słowianofil”, „Byron i jego wiek” oraz szereg studiów z zakresu literatury polskiej o Krasińskim, Syrokomli, Brzozowskim. Interesowała go również żywa historia. Napisał więc głośne dzieła: „Napoleon III”, „Odrodzenie Chorwacji w wieku XIX.” i „Chateaubriand i Napoleon”.

Najbardziej jednak zajmowały go zagadnienia filozoficzne-religijne. W tej dziedzinie w dorobku swym pozostawił prace: „Pesymizm i romantyzm a podstawy chrześcijaństwa”, „Pestis perniciosissima” i wreszcie ostatnią książkę, wielkie wywołującą wrażenie p. t. „W obliczu końca”.

Ogółem bibliografia dzieł M. Zdziechowskiego obejmuje sto kilkadziesiąt utworów w językach polskim, rosyjskim i francuskim.

Litwa

STUPROCENTOWA NEUTRALNOŚĆ. W ostatnim czasie w prasie europejskiej ukazały się artykuły, omawiające stanowisko Litwy w związku z ostatnimi wielkimi przemianami. Wskazywano w nich na pewien lęk Litwy wobec nowej sytuacji europejskiej, na jej obawy w odniesieniu do dwu wielkich sąsiadów — Niemiec i Polski. W odpowiedzi na to prasa litewska wystąpiła z energicznymi zaprzeczeniami, oświadczając, iż Litwa czuje się zupełnie pewnie i mocno i że żadnych obaw wobec nikogo nie ma. Dzienniki litewskie wskazują, że Litwa jest państwem absolutnie neutralnym, gdyż z nikim nie jest związana wzajemnymi zobowiązaniami ani też zagrożona z powodu złych stosunków. Z Polską, oświadczają dzienniki litewskie, od dnia 17. marca Litwa ma zupełnie normalne i poprawne stosunki. Podobnie jest z Niemcami, które, zarówno ze względów politycznych, jak i gospodarczych, są niezmiernie ważnym dla Litwy czynnikiem.

Ruś była jakby przedmiotem, zostawionym na przechowanie Czecho - Słowacji z rosyjskiego starego regime'u. Było to jakby puste krzesło, pozostawione w tej części Europy, zwrócone ku zachodowi. Było to rozwiązanie czysto polityczne raczej, niż ekonomiczne lub etnograficzne. Na samej Rusi nie ma Czechów. Ludność jest przeważnie politycznie niewyrobiona i jedynie zdolności polityczne między mieszkańcami wykazywane są przez Węgrów, którzy w wypadku plebiscytu niewątpliwie wykazaliby pragnienie powrotu do Węgier.

Czecho - Słowacja zgodziła się już na oddanie Węgom długiego odcinka kolei. Kolej ta biegnie poziomo wzdłuż granicy węgierskiej i jeśli byłaby ona sama oddana Węgom, reszta Rusi Podkarpackiej pozostałaby ekonomicznie izolowana, a zatem bezradna. Z punktu widzenia ogólnej równowagi, najbardziej pożądanym rozwiązaniem byłby z wiążek między Węgrami i Rusią Podkarpacką”.

Red. Hillman zapytuje: „Mówi się, że prowadzone są obecnie rokowania między Polską a Niemcami w sprawie przekazania Gdańska Niemcom i stworzenia neutralnego korytarza, czy też prawa przejścia przez polskie Pomorze, celem stworzenia połączenia Niemiec i Prus Wschodnich?”

— „Nie prowadzimy rokowań w tej sprawie — oświadcza minister J. Beck. — Stosunki między Polską a Gdańskiem są zadawalające. Zresztą większa część ludności Gdańska jest niemiecka i ma możliwość dania pełnego wyrazu swemu charakterowi w ramach ustroju wolnego miasta.”

Podstawowa teza kanclerza Hitlera odnosiła się do faktu niekrępowania ludności niemieckiej w jej ideowym rozwoju przez rządy, czy czynniki wrogie Niemcom. Wewnętrzne życie ludności niemieckiej w Gdańsku nie było przedmiotem interwencji Rządu polskiego, który ma w tym portowym mieście bardzo żywotne interesy, ale innej kategorii”.

Red. Hillman zauważył, iż polityka ministra J. Becka nie była dobrze rozumiana przez niektóre mocarstwa zachodnie.

— „Wiem o tym — odpowiedział minister J. Beck. — Gdy podpisałem polsko-rosyjski układ o nieagresji, byłem krytykowany za zdradzenie interesów cywilizacji zachodniej. Jednak w kilka lat później mocarstwa zachodnie domagały się ogólnego Locarna wschodniego z udziałem Rosji, zaś Francja sama później podpisała sojusz z Rosją Sowiecką. Gdy podpisałem deklarację o nieagresji z Niemcami, krytyka brzmiała, iż przez stosunki Polski z Niemcami zagrożone zostało bezpieczeństwo niektórych krajów w Europie. Dziś mocarstwa zdają sobie sprawę, iż trwały pokój w Europie możliwy jest jedynie przy pełnym porozumieniu z Niemcami”.

— „Czy Pan Minister — zapytał dziennikarz — uważa przymierze francusko-polskie nadal za akt skuteczny?”

— „Alians polsko-francuski z 1921. roku był zawsze aktem bilateralnym, czysto defensywnym — odpowiedział p. Minister. — Dzięki temu nie utrudnił żadnej innej inicjatywy pokojowej w Europie, a po-

nieważ nie był związany z traktatem francusko - czeskim ani żadnym innym traktatem francuskim na wschodzie Europy, więc zmiany, które się dokonywały ostatnio, nie angażowały w niczym polsko-francuskiego aliansu”.

Z Zaolzia

BEZ PLEBISCYTU. Kiedy w dniu 30. IX. i 1. X. na skutek wymiany not pomiędzy Warszawą i Prawą, Czecho-Słowacja zgodziła się zwrócić Polsce 2, zagrabione przed laty, powiaty cieszyński i frysztański, ustalono co do ziem spornych, leżących poza granicami wymienionych powiatów, że o przynależności ich ma zadecydować plebiscyt.

W tej sprawie toczyły się pomiędzy Polską i Czecho-Słowacją układy, w których wyniku doszło do porozumienia, na mocy którego odrzucono myśl o plebiscycie, gdyż jego korzystny wynik dla Polski był z góry wiadomy. Porozumienie zostało ratyfikowane przez wymianę not. Na mocy tego porozumienia Polska odzyskuje dalsze 250 kilometrów kw. terytorium. Komisja rzeczoznawców wytknie w terenie przyszłą granicę z Czecho-Słowacją. Prace nad wytyczeniem granicy zakończą się 15. b. m. w okręgu cieszyńskim, cała zaś granica ma być ostatecznie ustalona do 30. b. m.

Wraz z ostatecznym wytyczeniem granicy, zostanie zlikwidowany spór Polski z Czechami.

Praca nad spojeniem, oddzielnego przez tyle lat od Macierzy, Zaolzia z resztą ziem polskich w szybkim tempie posuwa się naprzód. Obok pracy w tej dziedzinie na polu gospodarczym i społecznym, odbudowuje się gnębione dotąd szkolnictwo polskie. Na Śląsku Zaolzańskim czynnych jest obecnie w szkolnictwie powszechnym około 730 nauczycieli, z czego połowa rekrutuje się z nauczycieli przejętych z dotychczasowych szkół polskich, a druga połowa z nauczycieli przeniesionych na teren Śląska Zaolzańskiego z innych części kraju, zwłaszcza z woj. śląskiego. W tych dniach zostały otwarte gimnazja polskie w Jabłonkowie, Orłowej i Boguminie. Nauka została już podjęta. W Jabłonkowie i Boguminie nie było dotąd zupełnie polskiego gimnazjum. Są to pierwsze tego typu zakłady na tym terenie.

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI POD WZGLĘDEM WYZNANIOWYM. Ludność powiatów frysztańskiego i cieszyńskiego oddanych bez plebiscytu, obejmuje 227.000 mieszkańców, z których 60 proc. tworzą katolicy, 40 proc. ewangelicy, w przeważnej części Polacy. W obu powiatach istnieje razem 30 parafii katolickich. Istnieje kilka parafii t. zw. „Czeskiego kościoła narodowego”, zwanego także busytami lub braćmi cerkiewnymi. Parafie te prawdopodobnie upadną z powodu braku parafian, na których składają się wyłącznie Czesi i cześć agitatorzy, którzy obecnie opuszczają tłumnie zajęte powiaty. Duchowieństwo katolickie pozostało na miejscu z wyjątkiem kilku kapłanów, którzy zaangażowali się tak silnie w kierunku czeskim, że narazili się na poważną niechęć parafian.

PONAD 17 MILIONÓW OBYWATELI UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA. W myśl przepisów ordynacji wyborczej do Sejmu, przewodniczący okręgowych komisji wyborczych ogłosili w całym kraju listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godzin głosowania. Głosowanie do Sejmu odbędzie się dn. 6. listopada r. b.

Głosowanie trwać będzie od godz. 9 do 21 bez przerwy, może być jednak zamknięte wcześniej, jeżeli wszyscy wyborcy danego obwodu oddali swe głosy.

Cały kraj podzielono na 16.326 obwodów. Ogółem uprawnionych jest do głosowania w całym państwie 17.413.274 osoby.

6 LAT NA STANOWISKU MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH. W ub. środę minęło sześć lat od chwili, kiedy na polecenie Marszałka Piłsudskiego, plk. Józef Beck objął stanowisko kierownika polityki zagranicznej Polski.

Dział religijny

Ewangelia na 22-gą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA w ROZDZIALE 22, WIERSZ 15—21

Won czas, odszedłszy, Faryzeusowie radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu Ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a niedbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedz że nam tedy, czy się zda, godzi się czynsz dawać Cesarzowi czyli nie? A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis. Rzekli Mu: Cesarski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.

Co było powodem, że faryzeusze zapytali Zbawiciela, czy dozwolonym jest płacić cesarzowi podatki? Żydzi, jako naród wybrany, którego Panem był Bóg, byli zobowiązani takie płacić tylko podatki, które przeznaczane były na służbę Bożą, utrzymanie świątyni i kapłanów. Odkąd zostali ujarzmieni przez Rzymian, musieli także cesarzom rzymskim płacić podatki. Powstała stąd kwestia, t. j. pytanie, czy te przymusowe podatki, opłacane cesarzowi dla celów politycznych, nie wykraczają przeciw prawom Boga.

O ile chcieli faryzeusze tym pytaniem podchwycić w mowie Zbawiciela? Zamiarem

ich było oskarżyć Go, jako buntownika u rzymskiego starosty, gdyby był uznał płacenie podatków za niedozwolone, a uczynić go nienawistnym u ludu rzymskiego, który ucisk podatkowy z wielką znośli goryczą, gdyby był oświadczył, iż podatki płacić trzeba.

Dlaczego faryzeusze wypowiadają Zbawicielowi tę wielką pochwałę, iż jest prawdziwy i nie dba na nikogo? Pochwała ta była zupełnie słuszną, gdyż Jezus Chrystus zawsze nauczał otwarcie, stanowczo, odważnie, nie troszcząc się o pochwałę lub naganę ludzi, że sami nawet faryzeusze temu zaprzeczyć nie mogli. Ale tym razem mówili to obłudnie, ażeby tym

pochlebstwem wyłudzić Mu niebaczne oświadczenie i zgubić Go przez nie.

Kto podobien jest do tych obłudników? Ci, którzy oszukują bliźnich, zewnątrz okazują się podobnymi i świętymi, a wewnątrz pełni są złości, mają miód na języku, a w sercu żółć i żgają, jako szkorpiony, kiedy się nie spostrzeżemy i tego się nie spodziewamy. Z obłudą tyle jest połączonych niecnót. Dlatego żaden grzech nie był tak wstrętnym dla Chrystusa i żadnemu tak mocno nie przyganiał, jak obłudnikom. Obłudnikami są ludzie podobni do Kaina, Joaba i Judasza, z których pierwszy podszedł chytrze Abla i zabił go, drugi to samo uczynił krewnemu swemu, a trzeci zdradził pocałunkiem swego Boskiego Mistrza. Lepszym jest otwarty nieprzyjaciel niż obłudny przyjaciel, przed którym nie mamy się na baczności. Tacy fałszywi ludzie przekleci są od Boga. „Usty dwujęzycznymi brzydzą się”, „Serca obłudników ma w swęj mocy diabeł, śpi on w nich spokojnie, a sam nie zostawiając im spokoju” — mówi św. Grzegorz, a św. Hieronim pisze: „Przybrana świętość jest podwójną złością”. Strzeż się więc, chrześcjaninie, grzechu obłudy, którą nienawidzi Bóg, staraj się być zawsze szczerzym z Bogiem, ze sobą samym i bliźnimi i chodzić zawsze w pokorze przed obliczem Pańskim: wtedy też będziesz miał w sobie podobieństwo Boże.

NOWELA

Zygmunt Bączkowski

Piotruś i gwiazdy

Noc.

Pod pułapem, w kącie, koło pieca — na pewno koło pieca — ugrzęzła w pajęczynie mucha. Miała zapewne takie długie, szare skrzydełka. Fruwała w powietrzu z kąta w kąt, z przedmiotu na przedmiot: żyła. Noc. Zabłąkała się. Może... a może chciała przelurnąć pod szyby, aby popatrzeć na świat... w gwiazdy. Może wypędziło ją coś z wygodnego schronienia, każąc roznosić po izdebce lepki czas. Może... Noc. Pod pułapem gdzieś w kącie ugrzęzła.

Za szybami, w ogródku — słoneczniki. Patrzyły przez cały dzień w słońce, jak dziewczęta myślące o czymś dla serca najtajniejszym. Przyszła noc — i oto stoją nieruchomo, jak gdyby chciały posłuchać majaczenia przywalonych snem ludzi.

W kącie porusza się dziadek; coś gada do siebie cichym, dobrodusznym głosem. Sni mu się zapewne, że jest dzień — jeszcze jeden dzień!

Pod pułapem, w kącie, gdzieś koło pieca — na pewno koło pieca — brzęczy mucha. Noc. Piotruś nie może spać. Obrócić się na bok — na prawy bok. Tak będzie dobrze. Przed oczyma będzie okno, polatane gazetą z szyby, i noc, gwiazdzista noc. Na czole pot: nie może zasnąć. Zakaszłał. Krew. Siostra wkłada mu co wieczór pod poduszkę kawałki gazetowego papieru. Wyciąga jeden. Spluwa. Tak! Zwiija papier w tulejkę i rzuca za krawędź łóżka. Siostra, zamiatając nad ranem, znajdzie i spali. Matka nie dowie się nic. Piotruś poprawia się. Przyciska policzek do poduszki, myśli chwilę nad muchą, która przestała już bzyżeć, przymyka powieki,

by próbować zasnąć i by... znowu je podnieść i patrzeć przez okno w ogródek, na gwiazdy.

A gwiazdy są wysoko. — O, wysoko! Gdyby tak miał skrzydła, poleciałby. Gdzie? Oczywiście tam, ku gwiazdom. Musiałby lecieć długo — o, bardzo długo! Przecież ludzie ze wsi, którzy wybrali się na odpust do Kalwarii, nie wrócili jeszcze. Do Kalwarii musi być dalej, niż do gwiazd. Na pewno. Kalwarii przytem nie widać ze wsi. A gwiazdy — podnieść tylko ręce do góry! Ni stąd ni z owąd podsuwa mu się myśl: gdyby tak mógł, wlaźby kiedy na topolę za stodołą i spróbowałby zobaczyć z bliska. Topola jest wysoka, najwyższa we wsi. Gdyby tak wlaźł na sam wierzchołek, — przypuszcza, nie byłoby już daleko. O, teraz naprzykład patrzy i widzi gwiazdy prawie dotykające wierzchołka topoli. Gdyby tak... Musi kiedyś to zrobić. Jak tylko będzie się czuł lepiej, nie będzie płuł krwią — uczyni to. Przekona się...

Aleksander Anik-Nikończuk

Jesienny czas

Jesienny czas: umarłe pola,
Zrudziała ścierń i drogi z błota
Jak sięga wzrok — martwota i
martwota...

Już w ranny czas ligawki z pola
Nie dzwięczy głos, wiatr liściem miota...
i szumi las i płacze dola
i deszcz spadając coś mamrota...

Aleksander Anik-Nikończuk

I, senny, obraca się na lewy bok. Jest zmęczony, usiłuje zasnąć. W izdebce jest cicho. Dziadek śpi, nie porusza się więcej.

Piotruś przyciska policzek do poduszki. Przesuwa się bliżej do ściany. Poprawia ręką włosy i napotyka na czole na pot. Pot? Skądże? Przecież przez całą noc nie może się znowu pocić i pocić. Że jest chory, to i cóż? Zresztą może to wilgoć. Krople wilgoci? Ale skąd? Wilgoć jest w ziemie. Jest wtedy na ścianie, na poduszce, na pierzynie — wszędzie. To naprawdę musi być pot. Piotruś znowu usiłuje odwrócić się. Będzie leżał na prawym boku. Nie odwróci się już więcej do ściany. Musi zasnąć.

No! Znowu dziadek. Przebudził się. Piotruś podnosi powieki i widzi: za szybami, w ogródku, na polach robi się jasnieć. Czyżby to miał być świt? Za wcześnie przecież jeszcze. Nie zdrzemnął się nawet.

Dziadek zakaszłał. Porusza się przez chwilę, potem siada na postaniu: „Znowu mi gdzieś zapodziali fajkę, te chuligany”. Szuka pod poduszką, potem na ziemi, koło łóżka. Po chwili siada spokojnie. Znalazł. Nabija fajkę machorką. Będzie palił. Piotrusiowi zbiera się na płacz. Wie, jaki duszny zapach ma ta machorka. Chce udać, że się budzi: kaszle.

— Dziadku...
— No...
— Będziecie kurzyć fajkę?
— Uhm...

Chce prosić dziadka, żeby nie palił, że jemu, Piotrusiowi, to szkodzi, że on mógłby udusić się dymem. Nie odzywa się jednak. Wie, że byłoby to bezskuteczne.

PAMIĘTAJCIE, że ilość kalendarza „NASZEGO ŻYCIA” na rok 1959-ty będzie ograniczona i dlatego **LEPIEJ JEST ZAMÓWIĆ KALENDARZ JUŻ OBECNIE**. Szczegóły — w ogłoszeniach. Osoby lub organizacje, które chciałyby podjąć się rozprowadzenia kalendarza — proszone są o osobiste lub pisemne porozumienie się z Administracją „Naszego Życia”.

Dziadek i tak będzie patłł. Nie może nie. Cisza. Piotruś patrzy przez szyby w ogródek, na stodolę, na topolę. Przypomina sobie, że postanowił wleźć na topole, aby lepiej przyjrzeć się gwiazdom. Tak, tak... Trzeba to zrobić. Koniecznie. Jutro. W nocy, gdy wszyscy będą spali. Tylko, tylko, żeby go kto od sąsiada nie zobaczył. Obiliby go jeszcze...

- Dziadku...
- No...
- A jak daleko jest do Kalwarii — nie wiecie?
- ...
- Byliście tam może kiedy?
- Byłem.
- Daleko? Dziadku, dłużej trzeba by iść do Kalwarii, niż do gwiazd. Prawda? Wyście byli, to wiecie...
- Ano byłem.
- Na gwiazdach też?
- Ii, nie. Na gwiazdach nie byłem.
- Nie byliście...
- Nie.
- A czy... myślicie, że do Kalwarii jest dalej, niż do gwiazd, co?
- Pietrek! Spalbyś ty lepiej spał. Obudzisz matkę, to ci zaraz wypędzi z głowy te świdyrgalki. Odwróć się do ściany i śpij.
- Dobrze, dziadku.

II

Noc.

Piotruś patrzy na szyby połatane gazetą, na ogródek, w którym dziwaczne widma słoneczników podkreślają nieruchomość nocy — kto wie, czy nie ostatniej tutaj na ziemi dla niego, Piotrusia.

Myślał przez cały dzień. Rozważał w swoim chłopięcym mózgu zamiar powzięty poprzedniej nocy.

Wstał wcześniej rano, zarzucił na plecy worek — i, jak zwykle, wywłókl się z domu. Poszedł ku fabryce na śmietnisko, by robić to, co robić musiał dzień za dniem: wygrzebywać z ziemi, ze śmieci, z piachu okruszyny węgla. Za śmietniskiem, za płotami — domy. Mieszkał w nich jacyś nieznani ludzie. Gdy pozostawał na śmietnisku do południa, widywał ich, śpiesznie powracających z fabryki do domu. Nie przypominali w niczym jego ojca, umazanego ropą i sadzą, wiecznie zmartwionego i ponurego. Byli czyści i jakoś odświętnie ubrani. Po jakimś czasie wychodzili znowu, ale innymi drzwiami — od pół: wynosili krzesła i jakieś dziwaczne stołki, siadali wygodnie, zapalali papierosy, mówili i śmiali się z czegoś. Dziwił się. Jeżeli widział gdzie tak swobodnie śmiejących się ludzi, to chyba tylko tutaj. Podchodził pod siatkę płotów i obserwował, zniecierpliwiony, jak gdyby bał się uronić chociaż najdrobniejszy szczegół. Widywał często takich jak on, małych chłopców i dziewczynki. Dziewczynki podchodziły pod siatkę i śmiały się czemuś, patrząc na niego. Robiło mu się wtedy, nie wiadomo dlaczego, żal. Zarzucał na plecy worek, oglądał się z bolesnym zakłopotaniem porzywdzonego dziecka i odchodził ku wsi. Tak było co rano, co dnia.

Piotruś przewraca się z boku na bok, przysłuchuje się biciu serca i wmawia w siebie, że nie chce mu się spać, że nie za-

śnie. Musi przecież wleźć dzisiaj na topolę.

Jest pewnie gdzieś koło północy. Jeszcze za wcześnie. Dziadek porusza się na cuchnącej potem i fajką pierzynie, coś mruczy w półśnie. Obudziliby się. Nie można jeszcze.

Obraca się na lewy bok. Na plecach nie może leżeć. Musiałby wyciągnąć się. A wtedy... Wystąpiłby zaraz na czoło pot, gorączka udusiłaby go. Nie można. Sprawiloby mu to przytem ból. Wieczorem zbita go matka. Przyszedł ze śmietniska i nie przyniósł ani okruszyny węgla. Pytał dziadka o gwiazdy. Zbili go.

— To już będzie chyba czas? — myśli. Dziadek chrapie: śpi. Tak, to już będzie czas. Wstaje.

Chwyta go okrutny kaszel. Co tak może boleć w tych piersiach? Zatacza się. Jak zajdzie na gwiazdy, spotka tam niez-

Wł. Hoffe

ŻYCIE

(Wiersz prozą)

Noc.

Nieskończenie długa, męcząca noc spadła na rzekę w skaliste brzegi zakutą.

Mrok pokrył zimne, jak z ołowiu, wody w złowrogim szmerze pędzące po przez ten mrok nocny ku dalekiemu nieznanemu morzu. —

Z fantastycznego, pełnego lęków, mroku niespodzianie wynurzają się szeregi drzew wiekowych i skał ponurych...

... wynurzają się i groźnie nacierają jak bajeczne postacie olbrzymów...

... i odchodzą wstecz, znikając gdzieś w tajemniczym bezbrzeżu... A tam, w oddali, ponad spowitymi w czarne chmury skałami, migocze czasem płomyk.

... za chwilę rozpala się tak jaskrawo, tak silnie, przez chwilę wydaje się tak bliskim,

majaczy tuż, tuż przy otulających rzekę drzewach i skałach...

Tak blisko wówczas upragniony brzeg, —

tam blisko ostateczny cel trudnej podróży po zawrotnych, mrozących chłodem ciemnych nurtach!

Strudzony wioślarz, skuszony płomykiem, znowu wyteża resztki swych sił...

A noc, nieskończenie długa, męcząca noc wciąż mrokiem swym otula zakutą w skaliste brzegi rzekę, co wody swe, jak z ołowiu, w złowrogim szmerze pędzi po przez ten mrok nocny ku dalekiemu, nieznanemu morzu.

Z fantastycznego, pełnego lęków mroku niespodzianie wynurzają się szeregi drzew wiekowych i skał ponurych...

Wynurzają się i groźnie nacierają, jak bajeczne postacie olbrzymów...

... i odchodzą wstecz, znikając gdzieś w tajemniczym bezbrzeżu...

... a tam, w oddali, wciąż majaczy płomyk, co chwilę jasnym płomieniem goręcący...

... majaczy i pociąga i woła — zawsze bliski i zawsze daleki...

... bliski... daleki...

Wł. Hoffe

wodnie dobrych ludzi, którzy powiedzą mu, co go tak boli, dlaczego musi kaszleć i dlaczego zbita go mamusia.

Trzyma się krawędzi łózka i patrzy przez okno. Zastanawia się, co robi, jeżeli już rzeczywiście zajdzie na gwiazdy. Wróci, czy zostanie tam? Może zostanie. Na razie nie wie...

W piekarni śpi matka. Wszyscy śpią. Gdy kładą się wieczorem, mówią, że opadają z sił, że chce im się bardzo spać, że pragnęliby spać chociażby do przysięgi niedzieli. Wieczorem siostra zdrzemnęła się przy wieczerzy i dostała łyżką po głowie. Śpi. Nie obudzi się.

Piotruś stąpa cichutko, zataczając się na drobnych, wychudłych nogach. Zamyka za sobą drzwi. Teraz już nie obudzą się. Biegnie. Naokoło domu jest płot. Trzeba znowu otworzyć furtkę, a furtka skrzypi. Nie. Przelezie przez dziurę w płocie. O! Stodoła. Dlaczego wygląda tak strasznie? Cień. Podnosi głowę ku górze. Jest pod najwyższą i najgrubszą topolą we wsi. Jak on tu wlezie? A przy tym — dlaczego mu tak strasznie gorąco? Dlaczego serce bije tak mocno?...

Stara się chwycić gałązkę sąsiedniego drzewa. Wylezie najpierw na nie, a potem przelezie po konarach na topolę. Wspina się. Już jest na konarze. Wylezie chyba wyżej. Pewnie. Trzeba zaraz przeleźć na topolę.

Piotruś wspina się z zaciętością człowieka, który opada z sił, a wie, że musi zrobić to, co postanowił. Podnosi głowę ku niebu. Wydaje mu się, że gwiazdy są już niedaleko. Jeszcze kawałeczek tylko. Wspina się. Gwiazdy są srebrne i takie jasne. Na ziemi jest ciemno. Dziadek, budząc się rano, kurzy fajkę. Matka zbita go wieczorem. Plakał. Gwiazdy są srebrne i takie jasne. Na nich musi być inaczej, niż na ziemi. Mieszkał tam pewnie tacy dobrzy, uśmiechnięci ludzie...

Na gwiazdach będzie mu dobrze. Nie wróci.

Jest już wysoko. Do wierzchołka jest już niedaleko.

Tylko...

... tylko to serce. Dlaczego bije tak mocno? Dlaczego skronie, policzki są takie gorące? Dlaczego nie może patrzeć? Oczy żarzą się. Tak strasznie palą! Piotrusiowi kręci się w głowie. Zaczyna odczuwać piekący ból w piersiach. Dlaczego? Kaszle. Papierek! Nie wziął ze sobą papierka. Ociera usta rękawem: co to? Z ust sączy się coś ciepłego, tak bardzo ciepłego... Krew! Dużo, o, jakże dużo krwi! Oczy zachodzą mu mgłą.

Gwiazdy. Widzi dużo, bardzo dużo gwiazd. Wyciąga kurczowo zaciśniętą rękę ku gałęzi: co to? Nie ma? Gałęzi nie ma!... Noc.

Poplątało się wszystko: gałąź, gwiazdy, machorka, noc — czarna, świszcząca w uszach, unosząca go dokądś noc.

Za stodolą jest topola, z której tak bliźniutko przecież do gwiazd. Na trawniku pod topolą Piotruś.

W izdebce porusza się na pierzynie dziadek. Szuka fajki, wiecznie gdzieś ginącej, nabija machorkę, kurzy, myśląc o tym, że będzie na pewno słoneczny dzień-jeszcze jeden dzień! W izdebce jest cisza i półmrok.

Dziadek patrzy na dynki puszczone z fajki, na szyby połatane gazetą, na niebo błędące w świt.

Na niebie...

Na niebie gasną — prawie dotykające wierzchołka topoli — gwiazdy.

Tydzień na migaw



DZIAŁO SIĘ
W STOLECZNYM GRODZIE WARSZAWIE, W DNIU ŚWIĘTEGO JÓZEF A, DZIEWIĘTNASTEGO MARCA ROKU PAŃSKIEGO TY SIACZNEGO DZIEWIECSETNEGO TRZYDZIESTEGO ÓSMEGO, A DWUDZIESTEGO ROKU ODRODZONEGO PAŃSTWA POLSKIEGO, ODBUDOWANEGO WOLA NARODU POD WODZĄ JÓZEF A PIŁSUDSKIEGO.

KIEDY PREZYDENTEM NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ BYŁ PROFESOR, DOKTÓR, INŻYNIER IGNACY MOŚCICKI, MARSZAŁKIEM POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ, PRYMASEM POLSKI JE KSIĄDZ DOKTÓR KARDYNAŁ AUGUST HŁOND, PREZESEM RADY MI NISTRÓW GENERAL FELICJAN SŁAWOJ SKŁADKOWSKI, MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH JÓZEF BECK, PREZESEM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY BYŁ WOJEWODA WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ, A PREZYDEN TEM WARSZAWY STEFAN STARZYŃSKI

GWOLI UTRWALENIU I PRZEKAZANIU PRZYSZŁYM POKOLENIOM PAMIĘCI O NIEUSTAJĄCYM TRUDZIE TRWAJĄCYCH W WIERNOSCI NARODOWYM IDEA ŁOM MILIONOWYCH RZESZ POLAKÓW PO CAŁYM ZIEMSKIM GLOBIE ROZPRO SZONYCH, A ZNOJEM SWYM I CZYNEM UDOWADNIAJĄCYCH JEDNOŚĆ POLA KÓW W MIŁOŚCI DLA MACIERZY, KTÓREJ TO JEDNOŚCI W DOMYM WYRA ZEM JEST ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY, SIEDZIBĘ SWA MA JĄCY W STOLICY NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ, A WIAZĄCY W BRA TERSKIEJ WSPÓŁPRACY ZESPOLONE ŚRODOWISKA POLSKIE, WE WSZYST KICH NIEMAL KRAJACH ŚWIATA ISTNIEJĄCE.

DLA DANIA WYRAZU JEDNOŚCI WSZYSTKICH CÓR I SYNÓW POLSKICH Z MA CIERZA, PC PRZEZ TYSIĄCLECIE STANOWIONA W GLORII CNOTA, MADRO Ś CIA, PRACĄ I MĘSTWEM POKOLEŃ, I Z WIARĄ, ŻE W PRZYSZPARZANIU S ŁA WY IMIENIOWI POLSKIEMU W ŚWIECIE BRACIA I SIOSTRY, ŻYJĄCY POZA GRANICA MIRZECZYPOSPOLITEJ, NIEUSTANNY A GORĄCY BRAC UDZIAŁ — W WYKONANIU UCHWAŁY II-GO ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY, ODBY TEGO W ROKU MCMXXIV, OFIARNOŚCIĄ CAŁEGO NARODU STAJE W STOJ CY RZECZYPOSPOLITEJ

DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY
ABY ZAŚ ZWIĄZAĆ GO Z PAMIĘTNYM PO WSZE CZASY CZYNEM NIESTRU DZONEGO BUDOWNICZEGO POLSKI ODRODZONEJ TEGO, KTÓRY OJCZYZ NE Z MROKÓW NIEWOLI W SŁOŃCE WOLNOŚCI WYPROWADZIŁ, A W SIŁY NARO DŲ WIERZĄC NA NIM MOC PAŃSTWA FUNDOWAŁ, ZBROJNYM RAMIENIEM RY CERSKICH SZEREGÓW NIEPRZYJACIELSKĄ NAWALĘ ROZGROMIŁ, KTÓRY BYŁ, I PO WSZE CZASY POZOSTANIE, WZOREM GORĄCEJ MIŁOŚCI OJCZYZNY I NIEZMOŻONEJ PRACY DLA NARODU — DOMOWI TEMU NADANO MIAÑO **DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY** IMIENIA **MARSZAŁKA JÓZEF A PIŁSUDSKIEGO** W WARSZAWIE Z TEJŻE PRZYCZYNY W DNIU ŚWIĘTEGO JÓZEF A SPISANY ZOSTAŁ I PODPISA MI OPATRZONY NINIEJSZY **AKT EREKCYJNY**

Akt erekcyjny budowy **DOMU POLAKÓW Z ZAGRANICY** IM. **MARSZAŁKA JÓZEF A PIŁSUDSKIEGO** W WARSZAWIE. W dniu 5. maja r. b. na akcie tym złożył swój podpis Minister Spraw Zagranicznych R. P. plk. **JÓZEF BECK**. Podpisy protektorów honorowych budowy Domu — Prezydenta R. P. prof. **IGNACEGO MOŚCICKIEGO**, **MARSZAŁKA POLSKI EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA**, oraz Marszałkowej **ALEKSANDRY PIŁSUDSKIEJ** zostały złożone na akcie erekcyjnym 19. marca, w dniu imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego, opromienionym w r. b. pomyślnym załatwieniem wieloletniego sporu polsko-litewskiego. Na p r a w o: Marszałek Raczkiewicz, prezes Światopól, żegna delegatów Zaolzia, jako Polaków zagranicznych i wita, jako obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.



Z okazji 159-ej rocznicy śmierci bohatera Polski i Ameryki gen. **KAZIMIERZA PUŁASKIEGO**, przedstawiciel ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Washingtonie, **Michał Budny**, złożył wieniec pod pomnikiem gen. Pułaskiego.



ROBOTNIK ZARABIA:	MOŻE NABYĆ		
w ZSSR	150 KG	7 KG	1,5
150 rb =	=	=	=
	CHLEBA	MASŁA	BUTÓW
w POLSCE	370 KG	37 KG	6 PAR
110 zł =	=	=	=

21 LAT „DOBRODZIEJSTW”
REWOLUCJI
BOLSZEWICKIEJ. W dniu 7. listopada r. b. minęło 21 lat od dnia wybuchu rewolucji bolszewickiej, dokonanej w imię wyzwolenia

nia klasy robotniczej z pod przymocy klas posiadających oraz w imię podniesienia poziomu życia robotniczego. Obecnie, po dwudziestu jeden latach upaństwowienia własności i tyluż latach rządzenia państwem przez partię bolszewicką, terror uprzywilejowanej warstwy rządzącej znakomicie dystansuje terror Rosji carskiej. Według przewidywanych obliczeń w obozach koncentracyjnych umieszczono około 8 milionów obywateli sowieckich, a w pewnych latach „dobrowolnej” kolektywizacji wsi rozstrzeliwano przeciętnie po 60—80 chłopów dziennie. Jeśli chodzi o zarobki robotnicze, to ilustruje je rysunek.

Kalendarz (książkowy) „Nasze Życie”

liczący 176 stron, bogato ilustrowany, zawierający obszerny materiał informacyjny — ukaże się w sprzedaży już w końcu listopada b. r.

Każdy znajdzie

W **KALENDARZU**

wartościowy i interesujący materiał.

Zamówienia

na kalendarz można kierować do „Naszego Życia” już obecnie.

A więc jeszcze adresem „Naszego Życia” (wzrost 57) pocztówką, je imię i nazwisko, pod jakim kalendarz

Wskażcie ile potrzebujecie.

Jednocześnie wyslijcie pod adresem pocztówką należność za kalendarz, aby być pewni, że, jak

ike



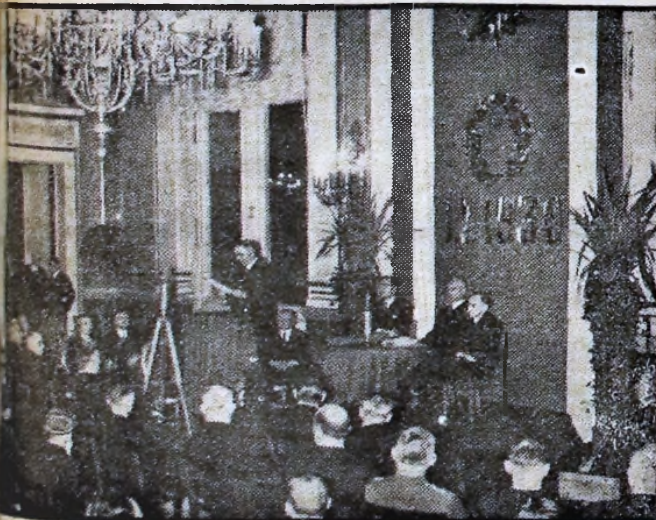
Gen. Rzpłitej, Marszałek Śmigły-Rydz i min. Beck po wręczeniu
dokonów dr honoris causa Uniwersytetu J. Kazimierza.

W imieniu delegacji Zaolzia dziękuje Światopolowi przewodca
tamtejszych Polaków poseł dr Leon Wolf



Moment przed uroczystym wprowadzeniem posłów z Zaolzia do Sejmu Śląskiego

U dołu: pożegnalna wizyta delegacji Polaków Zaolzańskich w Biurze Światowego
Związku Polaków z Zagranicy



„Naszego Życia” na rok 1939

Wzyskają wyslijcie pod
„Naszego Życia” (Riga, Dzirna-
w której podajcie swo-
oraz dokładny adres,
ma być wysłany.

Wzemplarzy kalendarza

Przekazem pocztowym
„Naszego Życia”
Wtedy możecie
tylko kalendarz ukaże

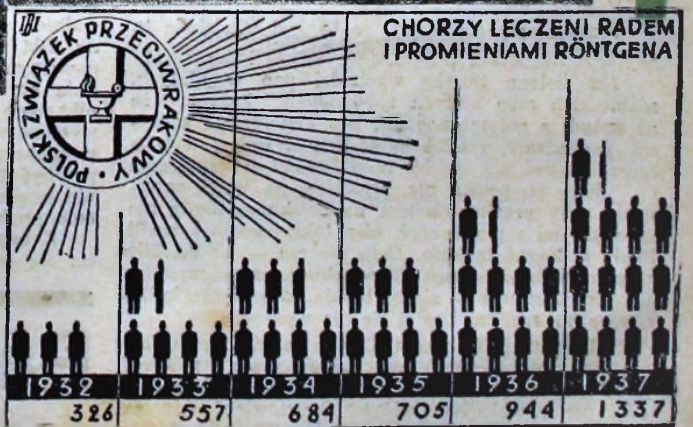
się z druku, natychmiast go otrzymacie.
Cena kalendarza: Ls 1,—, z
przesyłką Ls 1,20.

Prenumeratory pisma, zamawiający
kalendarz za pośrednictwem „Naszego
Życia”, nie płać za przesyłkę.

A więc
**W KAŻDYM DOMU POLSKIM
W REKU KAŻDEGO POLAKA**
niech znajdzie się ładny kalendarz polski
„NASZEGO ŻYCIA”.

40 LAT WAL-
KI Z RAKIEM.
Czterdzieści lat
temu znakomi-
ta Polka, MA-
RIA SKŁO-
DOWSKA-
CURIE wraz ze
swym mężem,
Piotrem, po
niezliczonej
ilości doświad-
czeń, odkryła

pierwiastek POLON, który okazał się produktem rozpadu RADU, pierwiastka rów-
nież odkrytego przez małżonków Curie. Leczenie radem polega na infekcji lub
picciu w roztworze albo na wprowadzeniu w głąb chorych tkanek-radu, jako substa-
ncji stałej, w szklanych rurkach, skąd promienie rozpoczynają działanie niszcze-
nia chorych tkanek.
Na życzenie i pod honorowym przewodnictwem Marii Curie-Skłodowskiej powstał
w Polsce Instytut Radowy, który od 7 lat, poza pracami naukowymi, przepro-
wadza leczenie zagrożonych rakiem, ratując setki ludzi od przedwczesnej śmierci,



SPORT I KULTURA FIZYCZNA

W Łotwie

— **PIĘCIARZE POLSCY W RYDZE.** Międzynarodowy turniej pięściarzy z udziałem bokserów Wilna, Prus Wschodnich i reprezentacji Łotwy zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej, która pokonała Łotwę i Wilno, uzyskując 22 pkt. Na drugim miejscu uplasowała się reprezentacja Łotwy, zwyciężając Wilno, na trzecim — Wilno.

Występ Wilnian należy uważać za dosyć udany, gdyż z państwową reprezentacją Łotwy uzyskali oni zaszczytny wynik 10:6. A, jak wiadomo, Wilno jest jednym z najlepszych ośrodków pięściarskich w Polsce.

Najlepszym pięściarzem turnieju okazał się reprezentant Wilna w wadze muszej — Lendzin, który też zademonstrował na zawodach najlepszy boks. Z innych zawodników należy wymienić Bluma w w. ciężkiej, który okazał się pięściarzem bardzo ruchliwym, o niezłej technice oraz Nowickiego (w. kogucia), zawodnika odważnego i silnego.

Zawody te były ostatnią próbą bokserów Łotwy przed spotkaniem międzypaństwowym z Polską, które odbędzie się w Toruniu 13. b. m.

Polski Związek Bokserski wyznaczył do rozgrywek z Łotwą reprezentację w składzie (kolejno według wag): Lendzin, Janowczyk, Koziołek, Wozniakiewicz, Lelewski, Szulczyński, Karolak i Białkowski.

Reprezentacja Łotwy na ten mecz przedstawia się jak następuje: Timmermanis, Trusis, Treger, Knisiss, Tjasto, Balodis, Zultar i Lemberg.

— **SZWECJA — LOTWA 5:4.** Szwecja zwyciężyła w tenisie stołowym Łotwę w stosunku 5:4. Podczas tych zawodów wspinała formę wykazał reprezentant Łotwy D. Stamm, zwyciężając wszystkich przeciwników. Czwarte zwycięstwo odniósł Osinsz. Zawody odbyły się w Noardkeaping (Szwecja).

Felieton sportowy

Olimpiada 1940

Raz na cztery lata cały świat sportowy dostaje nagłe małego bzika. Ludzie chodzą z wypiekami na twarzy, na pół przytomni, miętosząc w rękach ostatnie wydania dzienników. Na wszystkich ustach jest tylko jedno słowo: olimpiada, dopełniane szeregiem tajemniczych hasel — setka, sparring, sprint, dysk, turczyk, prestiż — budzących wśród laików niepokój.

O cóż właściwie chodzi?

Przypatrzmy się bliżej, co to jest właściwie ta olimpiada.

Na zieloną trawkę wychodzi pan w białych, niebieskich albo złotych spodniach, kuszach, że aż wstyd, z gołymi nogami, bez kapelusza i zaczyna, powiedzmy, rzucać kulą. Rzuca, rzuca, wywija nogą, krzywi się, jakby miał boleści i ostatecznie co? Zero, po prostu nic. Bywałem na wielu zawodach, żeby prawie zjadłem na boisku, a nigdy nie zdarzyło mi się zobaczyć, aby taki jegomość trafił kiedy w kogoś tą kulą. Celu nie ma — ot co. Nie pomogą żadne treningi, żadne obozy, czy olimpiady: jak nie masz celu — nigdy, bracie, taką ciężką kulą nikogo nie trafisz. Lepiej się nie wysilać.

Albo i ta piłka nożna. Czy to ładnie i przystojnie, żeby dwudziestu dwu chłopów przez półtorej godziny latało po polu za jedną piłką? Za kobietą taki nie poleciał. Nie wolno! Sportowiec! Ale za głupią piłką uganiania się z wywieszonym językiem, zdrowie traci, kolegów tłucze i zgorzienie wśród widzów wywołuje. Czy nie byłoby lepiej i uczciwiej, gdyby bramkarze odrazu dali spokój i wpuścili piłkę do siatki. Wszyscy czuliby się zadowoleni, ustalaby kopanina, podstawianie nóg, a 22-ch dobrze odżywionych gentlemanów mogłoby spokojnie zająć się jakąś uczciwą pracą. I zdrowiaby oszczędzili i piłka nie popsułaby się od brutalnego kopania.

— **NIESPODZIEWANY EPILOG PIŁKARSKICH ROZGRYWEK LIGOWYCH.** Ostatnia kolejka rozgrywek ligowych przyniosła kilka sensacyjnych wyników. Największą niespodzianką było zwycięstwo RFK nad mistrzem Łotwy Olimpią 2:0. Remisowy (0:0) wynik lidera tabeli RV z Hakoah jest również całkiem niespodziewany. ASK pobił na głowę zespół Universitas Sports 8:2. RKSB uzyskało nareszcie 2 pkt., zwyciężając, po bardzo prymitywnej walce, 16. J. P. A. (3:1).

— **TABELA LIGOWA OBECNIE PRZEDSTAWIA SIĘ JAK NASTĘPUJE:** 1) RV 7 gier — 11:3 pkt.; 2) ASK 6 — 10:3; 3) Olimpia 7 — 9:5; 4) RFK 7 — 9:5; 5) Hakoah 6 — 6:6; 6) US 7 — 3:11; 7) 16. J. P. A. 7 — 3:11; 8) RKSB 7 — 3:11.

Reduta — zwycięża

— **REDUTA — MAKKABI 2:0 (1:0).** Nareszcie doczekano się zwycięstwa i, co najważniejsze, zupełnie zasłużonego. Reduta zagrała jeden ze swoich najlepszych meczów. Zagrała zespołowo! Każdy z graczy rozumiał doskonale swego partnera, akcja napadu toczyła się zupełnie płynnie i dość skutecznie. Najlepszym napaśnikiem był Zaleski Wł., gracz bardzo ruchliwy, wytrzymały i wyszkolony technicznie bardzo dobrze. Zadowolił także nowy kierownik ataku, dotychczasowy obrońca, rutynowany „stary lis” J. Butkiewicz. W pomocy dobrą formę wykazali: lewy pomocnik Zaleski J. i środek pomocy — kapitan zespołu W. Cawnia. Ten ostatni zagrał prawdopodobnie najlepszy swój jak dotychczas mecz. W obronie walczył D. Dubnicki, któremu dzielnie sekundował, jako młodszy partner, junior Szpakowski.

Bramkarz również dobry, choć prawie wcale go nie niepokojono.

— Zawiadamiam JWPanów, że nowości sezonowe już są do obejrzenia. Jesienne kroje warszawskie.

Wykwintne krawiectwo męskie.

J. Tarwid

Ryga, Rainia bulw. 21—11 (wejście z ul. Architektu) tel. 24.694.

POLSKO - KATOLICKIE TOWARZYSTWO MŁODZIEŻY „PROMIEN” NA ŁOTWIE—FILIA RYSKA

zaprasza uprzejmie wszystkich Rodaków na swój

doroczny koncert - bal

przy łaskawym udziale podwójnego kwartetu z najlepszych śpiewaków Polonii ryskiej.

Początek o godz. 19.30. 17. listopada b. r. w sali Gimnastycznej przy ul. Wingrotaju 1.

Koncert Chóru Maturzystów

Polskiego Towarzystwa Oświaty w Łotwie

pod batutą dyr. K. IZARTA odbędzie się w Jelgawa dnia 6. listopada 1938. r. o godz. 20. w sali Towarzystwa Rzemieślniczego (przy ul. Akademijas 37).

Bilety w cenie od Ls 0.50 do Ls 2.00.

PAŃSTWOWE POLSKIE GIMNAZJUM w RYDZE: Doroczny wieczór szkolny odbędzie się w SOBOTĘ 21. STYCZNIA 1939.r.

POLSKIE RZ. KAT. T-WO DOBROCZYŃNOŚCI w RYDZE: Doroczny tradycyjny wieczór T-wa z tańcami odbędzie się 3. LUTEGO 1939. r.

Żeby się nie uszkodził. Kije im dać — nie rękawiczki, dobrze wyostrzony nóż, kastet, a wtedy dopiero zobaczymy, jak się będą bili! Ja sam gotów jestem pójść, nie jeden na jednego, ale na czterech, na pięciu, byleby miał tylko zdrowy syczoryk i grubą łagę. A tak co? Poskacza, rękawiczka się po twarzy przejada, ani pogotowia nie trzeba wzywać ani trumny stawać i znów o jednym piszą — mistrz. Niby na punkty zwyciężył. Jakie punkty, co to są punkty? Łóżeczko, szpital, transfuzja krwi, trepanacja czaszki, to jest dopiero satysfakcja, a nie jakieś tam punkty, których nikt nawet nie dojrzy na ciele pokonanego przeciwnika.

Tak jest, niestety, z każdą gałęzią sportu. Humbug, bluff i błaga. Oczy gościom chcą mydląć, że niby walczy się honorowo, że Europa na nas patrzy. Niech patrzy. Powinniśmy się wstydzić raczej czego innego. Czy to ładnie np. żeby jednego z naszych reprezentantów nazwał Piłatem? Religie mieszać ze sportem i na olimpiadę wystawiać? Wstyd i grzech! Panowie z komitetu stanoczo nie są lingwistami. Jakże bowiem można popełnić taki lapsus, by zdrowego człowieka nazywać w drugim przypadku: Noji. Noji to jest — kogo? czego? A — kto? co? powinno być Noja. Jak się Niemcy spostrzegą, to na Pławczyka nie będą mówili Pławczyk, tylko Pławczyks, na Zaczyka, Zaczyks itd.

Żeby przygotować żelazne kulki i rękawiczki, to pomysłeli, ale żeby być w zgodzie z duchem języka polskiego, to adjufruziu i bieregowej mnie w dytko.

W. L.

Pamiętajcie o ogłoszeniach do kalendarza „Naszego Życia” na rok 1939!

Najlepsza reklama, to ogłoszenie w kalendarzu, który znajdzie się w ręku każdego Polaka

Obchód 20-tej rocznicy odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej

odbędzie się w Rydze w piątek 11. listopada

Program:

O GODZ. 7.45 RANO

solemne nabożeństwo

w kościele Matki Boskiej Bolesnej na które Posel R. P. w Rydze zaprasza wszystkich Polaków i przyjaciół Polski.

O GODZ. 9.15 WIECZ

przyjęcie w Poselstwie R. P. dla przedstawicieli

Polonii miejscowej.

O GODZ. 6.30. PO POŁ.

uroczysta akademія

w reprezentacyjnej sali T-wa Łotewskiego (Latwieszu Biedriba) przy ul. Merkela 13. Pierwsze 10 rzędów — płatne i numerowane, dalsze — bezpłatne.

Kronika życia bieżącego

Ryga

Z PSA. Wraz z otwarciem roku akademickiego, rozpoczęli akademicy swe tradycyjne czwartkowe zebrania dyskusyjne.

W ubiegły czwartek miał miejsce odczyt p. Ludwika Krotoskiego — na temat „Polska w czasie wojny światowej”. Wśród licznie zebranych słuchaczy wywiązała się żywa i rzeczowa dyskusja, mimo że, zdawałoby się, skrupulatnie, rzeczowo i ciekawie ujęty referat nie mógł sprowokować żywszej wymiany zdań.

— **KOLEJNY ODCZYT** p. t. „Rzut oka na geografję polityczną i gospodarczą Polski” w Polskim Stowarzyszeniu Akademickim w Rydze wygłosi w czwartek 10. b. m. o godz. 20. p. Fr. Kapeliński

Goście i przyjaciele — mile widziani.

KOMITET PAŃ PRZY POL. T-WIE DOBRO-CZYNNOSCI urządzi w niedzielę, 6. b. m., herbatkę popołudniową w Domu Polskim. Początek o godz. 17. Bilety do nabycia u pań z Komitetu i przy wejściu.

Daugawpils

PAMIĘCI POLSKICH ŻOŁNIERZY. Dorocznym, wchodzącym w tradycję, zwyczajem w dniu 2. listopada, w dniu zaduszek, polskie drużyny harcerzek w Daugawpils udały się na cmentarz polskich żołnierzy z dywizji Śmigłego-Rydza, poległych w walkach wywoleniczych o Łotwę.

Na cmentarzu zgromadziło się przeszło 100 harcerzek z 18., 43. i 49. drużyn. Harcerki na każdej mogile postawiły świecę, które po chwili zapłonęły jasnym blaskiem. W ten sposób w dniu poświęconym zmarłym pamięć o bohaterach żołnierzach polskich znajduje swój wyraz w smutnej uroczystości. (w)

PODZIĘKOWANIE. Zarząd Główny ZPM wyraża filii jasmujskiej ZPM, w szczególności zaś p. Stanisławowi Aleksandrowiczowi, gorące podziękowanie za ofiarowane do biblioteki ZPM wartościowe książki i broszury w łącznej ilości 47 egzemplarzy.

BIBLIOTEKA ZPM mieszcząca się w Domu Polskim przy ul. Warszawas 30 (pokój Nr. 12, na piętrze), jest czynna od dnia 1. listopada 3 razy na tydzień: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18. do 20.

Biblioteka liczy przeszło 3000 tomów. — Wielki wybór dzieł pisarzy polskich i obcych. Nowości Abonament miesięczny dla członków 20 sant., dla innych 40 sant.

TANECZNA ZABAWA FILII daugawpilskiej ZPM odbyła się 29. października w lokalu Domu Polskiego. Zwolennicy „sportu tanecznego” stawili się licznie. Do tańca przygrywała orkiestra pod kierownictwem p. Rakowskiego oraz — w przerwach — patefon elektryczny. Bawiono się ochoczo do wczesnej porannej godziny.

Dochód z zabawy w połowie został przeznaczony na 35. drużynę ŁSCO. (m)

Rezekne

W niedzielę, 30-go ub. m., Zespół Kukielkowy miejscowej filii ZPM wystawił „Cztery mile za piec” — Kownackiej. Ze względu na małą salę w Domu Polskim, przedstawienie powtórzone dwa razy. Mimo że teraz „kartoflanki” i większość uczącej się młodzieży porozjeżdżała się, mała i młoda publiczność stawiła się liczniej, niż zwykle w ostatnich czasach. Kukielki były bardzo miłe, młyn pięknie huczał, Ojciec Wirgiliusz dostojnie nauczał dzieci swoje, a dwa Michały serdecznie ubawiły publiczność. Pod przewodnictwem p. Rudziowej, kierowniczkii zespołu, dzieci odśpiewały piosenkę o tańczących Michałkach. Podśpiewywała trochę i młodzież starsza. Szkoda tylko, że nieśmiało. Może w obawie poniżenia honoru „dojrzałych ludzi”? A szkoda! Podziękować należy zespołowi serdecznie za pracę, za dobrą wolę. Dobrze było, ludzi sporo, a jednak nie wszyscy przyszli, którzy przyjść mogli. Niejednokrotnie już się dało zauważyć, że wśród publiczności naszej zapanowała jakaś opieszałość, senna, lenistwo czy brak zrozumienia. Minęły już bezzwrotnie chyba czasy, kiedy mogliśmy pozwolić sobie na sprowadzenie z Rygi zespołu Teatru Polskiego, wileńskiej „Reduty” nawet, czego obecnie nie śnią nawet ludzie o najbujniejszej fantazji.

Nie doceniamy wychowawczego znaczenia kukielki dla dzieci. A przecież teatryk taki daje tyle wrażeń! Żyją w nim mali rówieśnicy naszych młusińskich z ich wspólnymi wadami i zaletami, smutkami i radościami; żyje świat zwierzęcy, przyroda martwa. Teatryk budzi w młodych duszykach poczucie sprawiedliwości, niechęć do złych czynów, zachętę do dobrych.

Tym bardziej więc należy dziękować zespołowi za jego wytrwałą, niezmordowaną pracę, której oby nie zdołała osłabić taka obojętność społeczeństwa.

Szczęść Wam, Boże, w pracy! Serdeczne Bóg zapłać za baśń polską dla dzieci, za piosenkę polską. (Obecny)

Ruszony

W **RUSZONACH**, w lokalu świetlicy filii jasmujskiej ZPM, w niedzielę 30. października było gwaro i ludno, gdyż na zapowiedziany odczyt i zabawę taneczną zebrała się spora gromada członków.

Odczyt wygłosił prezes ZPM p. Włodzimierz Ilnatowicz. Tematem odczytu były dzieje ludu polskiego na Śląsku Zaolzańskim oraz dzieje przyłączenia Zapłzia do Polski.

Po odczytce zebranie było urozmaicone na przemian śpiewem, tańcami i zabawami. Przy tym na szczególną uwagę zasługuje repertuar piosenek śpiewanych w świetlicy. Są to przeważnie piękne pieśni ludowe, wśród których rzewne kujawiaki i skoczne oberki cieszą się największym uznaniem. Na znaną melodię „Raduje się serce, raduje się dusza”, podłożoną pod tekst miejscowego wyrobu, została odśpiewana piosenka, opisująca w dowcipny sposób ostatni wieczorek filii w Feldhofie.

Tańce popularne gęsto przeplatano tańcami narodowymi; niektóre z nich, jak „gąsiora”, odtańczono na pokaz i dla zachęty, inne, jak „walczyk śląski”, są już tańczone przez wszystkich.

Pożyteczne zebranie i miła zabawa przeciągnęły się do godziny 1-szej. (es)

Z Teatryku Kukielkowego ZPM

Kalendarzyk najbliższych przedstawień kukielkowych przedstawia się następująco:

W KRASŁAWIU dnia 6. listopada w lokalu ZPM (przy ul. Wienības 14) — „Cztery mile za piec”. Początek o godz. 15. i 18.

W DAUGAWPILS dn. 13. listopada w Domu Polskim (Warszawas 30) — „O dzielnym szewczyku”.

W LIEPAJA dn. 20. listopada — „Cztery mile za piec”.

W ILUKSTE dn. 20. listopada — „O Jasiu Brudasiu” i „Leśne rachunczki”.

Co, gdzie, kiedy?..

Dokąd pójść?

RYGA

6. XI. 38. Herbatka popołudniowa Komitetu Pań przy T-wie Dobroczynności w Polskim Domu o godz. 17.

11. XI. 38. Obchód 20-lecia Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej. Program: solemne nabożeństwo w kościele M. B. B. o godz. 7.45 rano, uroczysta akademія w T-wie Łotewskim (przy ul. Merkela 13) o godz. 6.30 popoł., przyjęcie w Poselstwie R. P. dla przedstawicieli Polonii miejscowej o godz. 9.15 wiecz.

17. XI. 38. Doroczny koncert-bał Polsko-Katolickiego T-wa Młodzieży „Promień” w sali Gimnastycznej (przy ul. Wingrotaju 1). Początek o godz. 19.30.

29. I. 39. Doroczny wieczór szkolny polskiego gimnazjum państwowego.

3. II. 39. Tradycyjny doroczny bał Polskiego T-wa Dobroczynności

LIEPAJA

20. XI. 38. Teatryk Kukielkowy ZPM: „Cztery mile za piec”. O godz. 15. i 18.

26 XI. 38. Doroczny wieczór miejscowej filii ZPM.

DAUGAVPILS

13. XI. 38. Teatryk Kukielkowy ZPM: „O dzielnym szewczyku”.

JELGAWA

6. XI. 38. Koncert Chóru Maturzystów Pol. T-wa Oświaty z Rygi o godz. 20. w sali T-wa Rzemieślniczego (przy ul. Akademijas 37).

20. XI. 38. Obchód 20-lecia Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Program: solemne nabożeństwo w miejscowym kościele katolickim o godz. 11. rano, uroczysta akademія w sali T-wa Rzemieślniczego (przy ul. Akademijas 37) wraz po nabożeństwie.

KRASLAW

6. XI. 38. Teatryk Kukielkowy ZPM: „Cztery mile za piec”. Początek o godz. 15. i 18.

ILUKSTE

20. XI. 38. Teatryk Kukielkowy ZPM: „O Jasiu Brudasiu” i „Leśne rachunczki”.

jak wygląda?

SPRAWY KOBIECE



Kapelusze, lansowane ostatnio przez Paryż

Jak stworzono kobietę?

Znany badacz Wschodu, Anglik Bain, podaje opowiadanie o stworzeniu kobiety według wersji braminów, autentycznie otrzymane od jednego z braminów z klasztoru Grona w Indiach.

Świat stworzył „Twashtri” — wulkan mitologiczny, według wierzeń bramińskich. Chcąc stworzyć kobietę, spostzegł, że zabrakło mu do tego potrzebnych elementów, gdyż wszystkie zużytkował tworząc mężczyznę. Żaden z trwałych i mocnych elementów nie pozostał mu więcej do dyspozycji. Ta sytuacja zmartwionego i zdetonowanego „Twashtri” doprowadziła do głębokiej zadumy, w której trwał przez dłuższy czas. Gdy przemyślał już wszystko głęboko, zaczął działać.

Wziął okrągłość księżyca, linie węża, drżenie trawy, smukłość trzciny, delikatność liści, spojrzenie sarny, wesołość i pogodę igrających promieni słonecznych, lzy chmur, niestałość wiatru, bojaźliwość zajaka, pyszałkowatość pawia, miękkość puchu, który pokrywa szyję wróbla, trwałość diamentu, słodycz miodu, okrutność tygrysa, ciepło ognia, zimno śniegu, gruchanie gołębia i świergotanie kraski — a zmieszawszy te elementy razem, stworzył kobietę i ofiarował ją mężczyźnie.

W osiem dni po stworzeniu kobiety przyszedł do „Twashtri” mężczyzna i rzekł: „Panie, stworzenie, które mi ofiarowałeś, zatrauwa mi życie. Stale mówi i plecie, zabiera mi cały czas, płacze i jęczy bez powodu i bez przyczyny, byle o co stale choruje. Przychodzę zapytać się, czybyś Panie nie mógł ją zabrać sobie, ponieważ nie mogę z nią żyć”.

„Twashtri” zabrał kobietę do siebie. W osiem dni po tym fakcie, przyszedł doń powtórnie mężczyzna i rzekł: „Panie, moje życie jest samotne i puste od chwili, gdy twoje stworzenie oddałem ci. Stale przychodzi mi na myśl, jak ona tańczyła i śpiewała, gdy ja wypoczywałem. Przypominam sobie również, jak się bawiła ze mną, jak przymilała się, jak dziwnie przyglądała się mojej osobie”.

„Twashtri” oddał kobietę mężczyźnie. Nie upłynęło trzy dni, gdy „washtri” spostrzegł, że mężczyzna podąża do niego. „Panie — rzekł — nie wiem, jak to jest, lecz więcej zmartwień sprawia mi kobieta, niż przyjemności. Panie, proszę Ciebie, zabierz je z powrotem.”

„Twashtri” krzyknął: „Odejdź precz, człowieku, i urządz się jak potrafisz!” Mężczyzna odpowiedział: „Ja nie mogę żyć z tą kobietą”. — Twashtri zawyrokował — „Ty nie będziesz mógł żyć bez kobiety!” Po tym wyroku, biadając, mężczyzna oddał się i wołał: „O ja nieszczęśliwy, z kobietą nie mogę żyć, lecz i bez kobiety nie mogę żyć!”

Dlaczego kobieta... kupuje?

Zdaniem jednego z amerykańskich kupców motywy, które skłaniają kobiety do kupna, są różniczne i... dość niespodziewane. Motywy te uszeregowaliśmy kupiec w następującej kolejności:

- 1) Ponieważ inne kobiety robią to samo.
- 2) Ponieważ poradziła jej przyjaciółka.
- 3) Ponieważ przeczytała ogłoszenie.
- 4) Ponieważ przypuszcza, że nowy nabytek spodoba się ukochanemu.

- 5) Ponieważ pragnie, żeby inne kobiety jej zazdrościły.
- 6) Ponieważ jest to „okazja”.
- 7) Ponieważ zobaczyła to na wystawie.
- 8) Ponieważ widziała podobną rzecz w kinie.
- 9) Ponieważ pragnie pięknie wyglądać.
- 10) Ponieważ coś jej się podoba.

7 grzechów głównych

Elegancja prawdziwa jest wiedzą tajemną, niedostępną dla każdej śmiertelniczki. Trzeba mieć jakiś „nerw”, ażeby być prawdziwie szykowną, bez przesady. Pewien doradca francuskich elegantek daje na łamach tygodnia „Nouveauté” takie oto wskazówki:

1. Suknia nie powinna wychodzić spod płaszcza, jeżeli nie jest on celowo pomyślany jako trzywierzciowy.
2. Śmiertelnym grzechem przeciwko elegancji

jest zbyt luźna pończocha, której szew kręci się, tworząc zygzaki na łydce.

3. Należy często robić inspekcję obuwia, gdyż nie tak nie psuje harmonii, jak ścięty obcas. Najładniejsza noga wygląda wtedy niezgrabnie i niechlujnie. Obuwie powinno też być szarmonizowane ze suknią. Do sukien sportowych i kostiumów z samodzielną welny nie nosi się pantofelek na francuskim obcasie. Lakierki źle wyglądają przy sukni wieczorowej, do której najlepiej nadają się pantofle jedwabne.

4. Nie ryzykować nakładania na siebie więcej niż trzech kolorów od razu, licząc w to zarówno suknię jak buciki, pończochy, kapelusz i dodatki. Osoby grube nie ubiorą się w wielkie kraty, a chude w podłużne pasy.

5. Niektóre panie sądzą, że dowodem elegancji i dystynkcji jest posiadanie najbujniejszej etoli ze srebrnego lub rudego lisa, wielkie, puszyste futrzane kołnierze odpowiednie są jedynie dla kobiet bardzo smukłych i wysokich. Krótkonoga, szeroka w biodrach, o wybujałym biuście dama powinna mieć tyle krytycyzmu, żeby odmówić sobie przyjemności posiadania futrzanej peleryny, choćby to miały być autentyczne sobole.

6. Dzisiejsza moda zasypała panie deszczem kwiatów z celofanu, skórki, metalu, organdy, bibułki, brylantów, żelaza... W tym tkwi niebezpieczeństwo nie byle jakie. Kwiatki te również potrafią wędznąć, a pani nie zawsze to w porę zauważy. Nie wolno też obwieszać się koralami, bransoletami itp. — niczym choinka.

Kogo nie stać na tygodniowe odwiedziny u fryzjera, niech nie wybiera sobie fryzury z anielskich loczków, które „rozlażą się” albo nie pielęgnowane sterczą po trwałej undulacji niby wiecha siana. Miejszy lepiej gładkie, zdrowe, lśniące włosy, a nie wysuszoną, rozkudlaną welnę.

A. Baratyńska

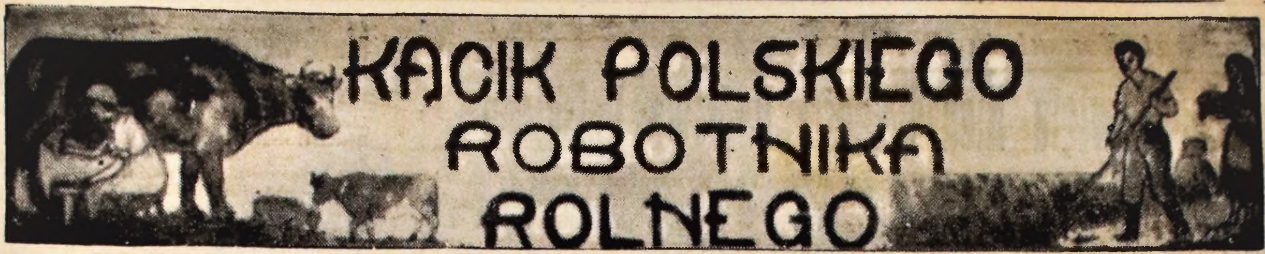
Sikuntirgus, 2. veka nod. 29. Tel. 25556.

PROPONUJE

LAMPY NAFTOWE, ELEKTRYCZNE WISZĄCE I STOJĄCE, MODNE NOCNE LAMPKI, NACZYNIA I PRZYRZĄDY ELEKTRYCZNE W DUŻYM WYBORZE PO NISKICH CENACH



Pomnik matkom francuskim, wystawiony w Paryżu i odsłonięty 23. ub. m. przez Prezydenta Republiki



Obchód Święta Niepodległości R. P. w Jelgawie został przesunięty z 13. na 20. listopada

Szczegóły — w KOMUNIKACIE Konsulatu R. P. w Rydze na str. 14

Stary Bartłomiej

20. listopada wszyscy spotkamy się w Jelgawie

W dzisiejszym Waszym „Kaciku” przeczytacie, widoczny na drugiej stronie, komunikat Konsulatu R. P. w Rydze o obchodzie święta Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w Jelgawie, w niedzielę, 20. b. m.

Uroczystość ta jest zorganizowana specjalnie dla Was. Nie potrzebujecie chyba nawoływać do wzięcia w niej udziału. Poznalem Was doskonale i wiem, że polski robotnik na Łotwie jest czujny na sprawy narodowe: nikt z Was, ktokolwiek będzie tylko mógł, nie ominie Jelgawy w tym dniu naszych tam uroczystości patriotycznych.

A bo też święta narodowe wielkie mają dla wszystkich Polaków na całym świecie, a zwłaszcza dla Polaków na obczyźnie — znaczenie.

Nam — uprzytomniają, że należymy do wielkiego Narodu, że mamy poza sobą tysiące lat wspaniałej historii, w której niejednokrotnie zaslanialiśmy własną pierśią świat cały.

Obcym — dają wymowne świadectwo naszej siły i potęgi, która, nawet na obczyźnie, w sercach naszych, w sercach Polaków, rozproszonych wśród obcych ludzi i w obcych warunkach — bije ogromną miłością do wszystkiego, co jest polskie, co z pamięcią o Polsce jest związane.

Pracujemy wśród obcych i na obcej ziemi, ale przez to, że tutaj na chleb zarabiamy — nie przestaliśmy być Polakami, dumnymi z przynależności do potężnego Narodu i Państwa, które granice swe oparło o Bałtyk i Tatry, a które, siłą garzących serc swoich obywateli, sięga coraz pewniej i zdecydowaniej po prym, po przewodnictwo w tym rejonie Europy, w którym Narodowi naszemu Bóg nakazał trwać.

20-ty rok istnienia odrodzonej po wojnie światowej wielkiej Polski Naród nasz zamknął bohaterskim wysiłkiem, w którego wyniku część ziemi piastowej — Śląsk Zaolzański — powróciła do Macierzy. Bez jednego wystrzału, bez rozlewu krwi i bez niej pomocy — siłą ducha i zdecydowanej postawy naszych wodzów, armii i całego Narodu — zdobyliśmy z powrotem to, co w godzinach na-

szej słabości, w momencie gdy podnosiliśmy z gruzów odradzającą się Rzeczypospolitą, zostało nam wydarte.

Święto Niepodległości, nasze święto w Jelgawie — będzie demonstracją naszej gorącej miłości do Kraju i Narodu, którego wiernymi synami być nie przestaliśmy ani przestaniemy nawet na obczyźnie. Uroczysty charakter tego święta Waszego zostanie podkreślony przez obecność wśród Was na obchodzie w Jelgawie Posła Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na Łotwie Pana Ministra Jerzego Kłopotowskiego, przedstawiciela Armii Polskiej na Łotwie Pana mjr. Feliksa Brzeskwińskiego oraz wszystkich urzędników Przedstawicielstwa Polskiego w Rydze.

Komunikat Konsulatu R. P. w Rydze

Sprawdźcie przed wyjazdem do Kraju Wasze paszporty!

Dnia 6. października 1938. r. Pan Minister Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej wydał rozporządzenie w sprawie jednorazowej kontroli tak zwanych polskich paszportów konsularnych. Celem omówienia tego rozporządzenia, które w niejednym wypadku dotyczy również powracających na ziemię do Polski robotników rolnych — należy przede wszystkim wytlumaczyć, co to jest paszport konsularny.

Wyjeżdżając po raz pierwszy do Łotwy, robotnicy otrzymują w starostwach powiatowych tak zwane paszporty emigracyjne, na podstawie których mają prawo przekroczyć granicę i wyjechać do obcego kraju. Otóż tego rodzaju paszportów emigracyjnych, t. j. wydanych przez starostwa powiatowe — wyżej wymienione rozporządzenie Pana Ministra Spraw Wewnętrznych nie dotyczy. Robotnicy, posiadający takie paszporty, mogą bez kłopotu jechać wprost do Kraju, o ile mają zamiar na ziemię wracać do Polski.

Natomiast niektórzy robotnicy mają już tak zwane paszporty konsularne, to jest paszporty, wydane im (wystawione) nie przez starostwa powiatowe w Kraju, lecz PRZEZ KONSULATY R. P. ZA GRA-

Najdziejcie się wśród Was też i do Was przemówi ukoehany przez Was wszystkich Konsul R. P. w Rydze Pan Stefan Ryniewicz, którego troska o polepszenie Waszego tutaj bytu dociera do Was wszystkich, nawet w najdalszych zakątkach Łotwy pracujących.

Przedstawiciele Odrodzonej Polski zasiądą więc wśród Was, aby — wspólnie z Wami — dać świadectwo tej wielkiej prawdzie, że wszędzie tam, gdzie znajdzie się Polak — jest Polska, ten największy, najcenniejszy, wspólny nasz skarb, przechowywany w najtrwalszym skarbcu na świecie — w sercu każdego Polaka.

SPOTKAMY SIĘ WSZYSCY W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W JELGAWIE!

NICA. Dotyczy to w pierwszym rzędzie tych robotników, którzy już przez kilka lat mieszkają stale na Łotwie i w tym czasie wymienili w Konsulatach swe paszporty emigracyjne na paszporty konsularne.

Otóż te paszporty konsularne muszą być przedstawione do kontroli w Konsulacie, celem umieszczenia w nich specjalnej pieczęci, gdyż bez tej pieczęci paszporty te nie są ważne i NIE UPRAWNIAJĄ DO WJAZDU DO POLSKI.

W tym celu tacy robotnicy, którzy mają paszporty konsularne, powinni, w swym własnym interesie, przed wyjazdem do Polski wstąpić do Konsulatu R. P. w Rydze lub w Dyneburgu (Daugawpils) i poprosić o umieszczenie w ich paszportach takiej pieczęci kontrolnej. Należy zaznaczyć, że umieszczanie tej pieczęci odbywa się zupełnie bezpłatnie.

Trzeba więc pamiętać, że posiadacze paszportów konsularnych, wracający teraz do Polski, powinni w drodze wstąpić do Konsulatu R. P. w Rydze lub w Dyneburgu (zależnie od tego, który Konsulat będą mieli po drodze lub do którego dogodniej im będzie wstąpić) i poprosić o umieszczenie w paszportach pieczęci kontrolnej, bez której NIE BĘDĄ wpuszczeni do Kraju.

Konsulat R. P. w Rydze

PAMIĘTAJCIE, ŻE PRZED WYJAZDEM DO POLSKI NALEŻY ZAOPATRYĆ SIĘ NA ŁOTWIE W BILET KOLEJOWY AŻ DO STACJI KOLEJOWEJ NAJBLIŻSZEJ WASZEGO MIEJSCA ZAMIESZKANIA W POLSCE!

Komunikat Konsulatu R. P. w Rydze

Obchód Święta Niepodległości Państwa Polskiego

Konsulat R. P. w Rydze podaje do wiadomości wszystkich robotników polskich, że uroczysty obchód 20-tej rocznicy Odrodzenia Polski, projektowany początkowo na 13. listopada — zostaje przełożony na niedzielę 20. listopada.

Obchód ten jest urządzany staraniem Konsulatu R. P. w Rydze, który w ten sposób pragnie umożliwić pracującym na Łotwie robotnikom polskim uczczenie tego tak drogiego każdemu Polakowi święta.

Wszyscy Polacy robotnicy powinni zarezerwować dzień 20. listopada jako wolny od pracy i poczytywać za swój obowiązek obecność na obchodzie w Jelgawie.

Obchód rozpocznie się o godz. 11. rano solennym nabożeństwem w Jelgawskim kościele katolickim. Po nabożeństwie wygłoszone zostanie okolicznościowe kazanie w języku polskim, poświęcone rocznicy 11. listopada. Na zakończenie nabożeństwa wszyscy obecni odśpiewają hymn „Boże coś Polskę”.

Kościół, w którym odbędzie się nabożeństwo, znajduje się na skrzyżowaniu ulic Katolu i Annas.

Po nabożeństwie natychmiast należy udać się na ulicę Akademijas Nr. 57, do sali Amatnieku biedriba (sala T-wa Rzemieślniczego, znana już z tegorocznego obchodu 3-Maja), gdzie odbędzie się uroczysta akademія i specjalne przedstawienie Teatru Polskiego na Łotwie.

Na akademii przemawiać będzie p. Konsul Ryniewicz, a po nim Wasz dobry znajomy — „Stary Bartłomiej”.

Na obchód ten przybędą do Jelgawy Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze Pan Minister Kłopotowski, Konsul R. P.

Jeszcze w sprawie

Wielkiemu Konkursu „Naszego Życia”

Konsulat R. P. w Rydze zawiadamia, że otrzymał już z Poczłowej Kasy Oszczędności w Warszawie nagrody w postaci emigracyjnych książeczek oszczędnościowych, przyznanych za 8 najlepszych odpowiedzi w Wielkim Konkursie „Naszego Życia” z lata roku bieżącego.

Obecnie Konsulat wysłał poszczególnym osobom przyznane im nagrody i widziałby chętnie wypowiedzi tych osób na łamach „Naszego Życia”, dotyczące konieczności posiadania przez każdego robotnika polskiego na Łotwie swej własnej książeczki oszczędnościowej.

Przy tej sposobności, w związku z kończącym się sezonem pracy w roku bieżącym, Konsulat R. P. radzi wszystkim polskim robotnikom rolnym na Łotwie złożyć swe oszczędności na książeczki oszczędnościowe PKO. O założeniu takiej książeczki znajdziecie pouczenie w broszurce p. t. „Co każdy robotnik polski w Łotwie wiedzieć powinien (pkt. 10a) lub w „Naszym Życiu”. Gdybyście takiej broszurki jeszcze nie mieli lub ją zgubili, to napiszcie w tej sprawie do Konsulatu, który Wam chętnie nadeśle potrzebne pouczenie.

Konsulat R. P. w Rydze

w Rydze Pan Ryniewicz, urzędnicy Poselstwa i Konsulatu, jak również szereg osób z Polonii w Rydze i przedstawiciele Łotewskiej Izby Pracy.

A więc pamiętajcie, że 20. listopada wszyscy spotkamy się w Jelgawie na obchodzie!

Tych wszystkich, którzy czytają „Nasze Życie”, Konsulat prosi i upoważnia do zaproszenia na obchód swych kolegów i koleżanek, którzy o uroczystości tej jeszcze nie słyszeli.

Wstęp na obchód jest BEZPŁATNY.

Konsulat R. P. w Rydze

Nasze porady i odpowiedzi

Czytaj nie tylko porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawę, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

KTO NADEŚLAŁ? Z poczty Liepary w kopercie ze stemplem 23. października otrzymaliśmy list wraz ze znaczkami pocztowymi na Ls 1,—. W liście i na kopercie nie znaleźliśmy ani nazwiska nadawcy ani też jego adresu. Prosimy nadawcę tego listu powiadomić Administrację „Naszego Życia” o swym nazwisku i dokładnym adresie.

HAPANIĄKÓWNA MARIA — DAUDZEWA. Fotografii Pani nie otrzymaliśmy. Brakujące numery wysłaliśmy w ub. tygodniu.

LUBERA STANISŁAW — LEDMANE. Sprawę Pana skierowaliśmy do Konsulatu R. P. w Rydze, podając jednocześnie Jego adres. Jako należność za 3-miesięczną prenumeratę nadesłał Pan Ls 2,40. Prosimy o dostanie Ls 0,60, gdyż kwartalnie prenumerata obecnie wynosi latów 3,—.

RETYGA ALEKSANDER — JEKABPILS. Jako należność za prenumeratę do dnia 1. XII. winiem Pan Ls 1,80.

HRYŃ WASYL — DUBULTI. Jeżeli leczyl się Pan prywatnie (a przysługuje przecież Panu kasa chorych), może Pan prosić Min. Opieki Społecznej o zwrot części kosztów kuracji. Gospodarz nie jest obowiązany zwracać kosztów leczenia robotnika.

MISKIEWICZ JANINA. Zamieszczając zagadki i inne zadania rozrywkowe, zaznaczyliśmy, że zamieszczamy je na próbę. Chcieliśmy bowiem dowiedzieć się, jak zareagują na to nasi Czytelnicy, czy im się podoba, czy zechcą rozwiązywać takie zadania, czy uczestniczyliby w przyszłych konkursach. Dlatego nie ogłosiliśmy od razu konkursu. Narazie listów w tej sprawie mamy nie wiele. A o tych nagrodach dla zwycięzców konkursu: gdyby wszyscy

Pamiętajcie, że

pragnąc zapewnić dla siebie KALENDARZ „NASZEGO ŻYCIA” na rok 1939, należy go nie tylko zamówić, ale też przesłać pod adresem pisma należność za kalendarz (patrz ogłoszenie o kalendarzu na str. 8—9 tego numeru).

Polscy robotnicy rolni powinni pamiętać o tym, że Konsulat R. P. w Rydze POTWIERDZA WAŻNOŚĆ RACHUNKÓW TYLKO NA TE WYWOŻONE Z ŁOTWY PRZEZ ROBOTNIKÓW RZECZY (rowery, patefony itp.), KTÓRE NABYTE ZOSTAŁY PRZED ROKIEM, A WIĘC CONAJMNIEJ PRZEZ ROK BEZ PRZERWY TUTAJ PRZEZ WŁAŚCIELIĄ — ROBOTNIKA BYŁY UŻYWANE.

Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

- Limbaži — 6. XI. Godz. 11.
- Brenguli — 13. XI. Godz. 8,30—10,30.
- Sigulda — 13. XI. Godz. 9—11, Turgoniu iela 1, w lokalu Wanagów, przy stacji.
- Walk — 13. XI. Godz. 12.
- Smiltene — 18. XI. Godz. 8,30—10,30.
- Wireszi — 18. XI. Godz. 13.
- Rauna — 20. XI. Godz. 8,30—10,30.
- Dzerebene — 20. XI. Godz. 11,30.
- Lizums — 27. XI. Godz. 8—10.
- Walmiera — 27. XI. Godz. 8,30—10,30.
- Inczukalns — 27. XI. Godz. 9—11, w domu Kysza.
- Strenczi — 27. XI. Godz. 11,30.
- Laudona — 13. XI. Godz. 10.
- Mazsalaca — 4. XII. Godz. 8—10.
- Rujiena — 4. XII. Godz. 11.
- Jaunpiebalga — 11. XII. Godz. 11.
- Plawinias — 11. XII. Godz. 11.
- Madliena — 18. XII. Godz. 11.
- Ergli — 25. XII. Godz. 11.
- Malpils — 26. XII. Godz. 11,30.
- Aluksne — 26. XII. Godz. 11.

nasi robotnicy prenumerowali pismo, to Redakcja mogłaby na nie przeznaczyć nie tylko książki, lecz o wiele cenniejsze nagrody. Jak z tym będzie — zobaczymy jeszcze. Rozwiązania nadesłała Pani trafne. Nadesłana łamigłówka nie odpowiada wymogom. Ten krzyż po środku rozdziela wyrazy np. geolog. Proszę sprawdzić.

NIEMKOWICZÓWNA WIKTORIA. Obszerną odpowiedź wysłaliśmy Pani pocztą.

STRAKSZYS A. — LIELRENDIA. Na posiadaną książeczkę PKO może Pan wpłacać oszczędności. Przekazując pieniądze na PKO, powinien Pan powiadomić o numerze swojej książeczki. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. grudnia b. r.

HUSZCZO W. i M. ŻUROMSKI. Przekraczając granicę, można mieć ze sobą do własnego użytku nie więcej niż 50 gramów tytoniu lub 50 papierosów. Prenumerata pisma do Polski wynosi miesięcznie Ls 1,60, półrocznie Ls 9,—.

BUZO E. — KARKI. Pyta Pan, co to jest grafolog i co znacza jego odpowiedzi. Otóż grafolog na podstawie odrębnego pisma człowieka określa jego charakter. Odpowiedzi naszego grafologa określają charakter ludzi, którzy doń napiszą. Owszem, listownik polski można nabyć w Rydze w księgarni G. Butkiewicza (Kr. Barona iela 14) w cenie od Ls 1,25 do Ls 5,—. Tabela wygranych loterii jest zwykle ogłaszana w następnym dniu po ciągnięciu w dzienniku urzędowym.

ROBOWICZ T. Jadąc do Kraju można rzeczy nadać bagażem, będzie Pan musiał tylko na granicy być obecny przy rewizji. Walizka, w której są rzeczy, może być nowa.

KUZMIZCZ KAZIMIERZ. Wyjeżdżając na urlop, jeżeli termin starej umowy wygasi, należy zawrzeć umowę nową, t. zn. wstępna, wymeldować paszport, zgłosić się do biura pracy, gdzie dostanie Pan zniżkę. Bilet na przejazd tam i spowrotem należy nabyć na najbliższej stacji kolejowej w Łotwie.

MACKIEWICZ PIOTR — GATARTA. Ma Pan wspólny paszport z żoną, jeżeli więc żona Pana chce udać się do Kraju musi ona się zgłosić do Konsulatu R. P., gdzie dostanie paszport na własne imię. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. grudnia.

SZPAK BRONISŁAW — AIZWIKI. Pieniądze do Kraju można przekazać tak dużo, na ile pozwala kontrakt. Więc i za dłuższy okres czasu można od razu przekazać pieniądze. Prenumeratę ma Pan opłaconą do końca roku.

KRAWCZYK A. — RENGE. Udzielenie karty pracy robotnikom sezonowym należy do wypadków nader rzadkich. Należy się o nią starać w wydziale dla cudzoziemców Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. grudnia.



SPRAWY GOSPODARCZE



O jesiennym sadzeniu drzew

Pod sad należy wybierać ziemię najlepszą. Pod tym określeniem rozumiemy glebę pszenno-buraczaną, na której również udaje się czerwona koniczyna. Nie nadaje się pod sad ziemia podmokła, gdzie przez dłuższy czas wiosną stoi woda. Świadczy to, że ziemia jest sapowata, o niskim poziomie wody gruntowej. Taka gleba nie nadaje się nawet pod śliwy, gdyż owoce z tych miejsc są bez smaku, a same drzewa słabo rosną. Najlepszą za tym pod sad będzie ziemia szczerkowata, o gliniastym przepuszczalnym podkładzie i o dobrej kulturze.

Nie należy się zbyt krepować większą odległością sadu od zabudowań gospodarskich. Złodziej wszędzie wejdzie i łatwiej się skryje między zabudowaniami, aniżeli w szczerym polu, a ogrodzić sad i tak trzeba. Bierzmy przykład z dzierzawców. Ci się nie martwią jak daleko od domu jest sad. Byle był duży i dobre posiadał odmiany, a na pewno go wykorzystają, bo wiedzą, że sad na dobrej glebie opłaci im wszystkich stróżów. Tak samo powinien rozumować drobny rolnik i powinien zakładać sad nawet dalej od domostwa, byle tylko na najlepszej ziemi. Tak wybrane miejsce pod sad należy głęboko przeorać i wyrównać. Najlepszą uprawą, poprzedzającą drzewa owocowe, będą buraki lub kartofle.

Następnie należy rozplanować sobie rozmieszczenie drzewek, przyjmując za podstawę następujące odległości: dla jabłoni i czereśni co 10 m w kwadrat, dla gruszy co 8 m w kwadrat, dla wiśni 6—7 m w kwadrat, dla śliw co 5 m w kwadrat. Najpraktyczniej będzie, jeżeli, ze względu na uprawę roślin współrzędnych, weźmiemy odległość wszystkich rzędów co 10 m w jednym kierunku; a więc jabłonie i czereśnie będą posadzone w rzędzie co 10 m, grusze co 8 m, wiśnie co 6—7 m, śliwy co 5 m, natomiast rzędy ich będą odległe co 10 m wszystkie bez wyjątku. Takie rozmieszczenie ułatwi nam bardzo uprawę roli między drzewami w jednym chociaż kierunku. Wbrew wszelkim nowoczesnym zaleceniom drobny rolnik długo jeszcze będzie wykorzystywał ziemię pod drzewami pod uprawę okopowizny, mieszanek itp. i dlatego należy mu tę czynność ułatwić.

Z kolei nasuwa się pytanie, jaki przyjmując typ nasadzeń, czy sadzić drzewa jednolite gatunkami, czy też mieszane, sadzić w piątkę, czy w kwadrat itd.? Odpowiedź na powyższe pytania powinna wypaść jak najbardziej uproszczona dla rolnika. Sadzić należy tak, aby zaznaczał się pewien porządek, a więc aby sad nie był za gęsto posadzony i można było uprawiać rośliny współrzędne. Wypowiemy się wówczas za sadzeniem jednolitym gatunkowo w kwadrat. Dla lepszego wykorzystania przestrzeni możemy między jabłonią co 5 m posadzić śliwy. Śliwy, mieszane z

jabłonią, będą rzędami odległe od siebie co 10 m; w rzędzie jedno drzewo od drugiego będzie stało co 5 m. Z biegiem czasu śliwy po zapłodnieniu za siebie (mniej więcej po 25 latach) zostaną usunięte, a jabłonie dopiero w najlepsze się rozwiną i zaczną obficie owocować. Wszelkie inne sadzenia są nieracjonalne na wsi, powodują bardzo często za gęste posadzenie drzew i większą nieład w sadzie. Wiadomą jest rzeczą, że drobny rolnik skąpi ziemi i nawet woli w ośrodkach o wieloletniej kulturze sadowniczej sadzić co 12 lub 8 łokci, niż 10—12 m w kwadrat. I dlatego w obliczeniach naszych dajmy raczej większą odległość, bo i tak rolnik ją zmniejszy, najczęściej z powodu niewygodnego kształtu pola.

TECHNIKA SADZENIA

Przed wszystkim należy przygotować paliki grubości 7—8 cm, długości 1,75 m, sosnowe, silnie nazywcowane. Dobrze jest palik po zaciosaniu umaczać w karbolineum, które zapobiega gniciu i próchnieniu drzewa w ziemi. Palik należy wbić na głębokość $\frac{3}{4}$ m dokładnie w miejscu wyznaczonym pod drzewko, wówczas część jego nadziemna będzie miała długość około 1 m. Wystrzegać się zbyt płytko wbijania palika, słabo wtedy siedzi w ziemi i objąga gałązki młodego drzewka i lepiej żeby go wcale nie było. Palik powinien być prosty i pokrywać się w rzędach

podłużnych i poprzecznych z sąsiednimi.

Następnie wokoło palika kopujemy dołki nieduże, na 2 szpadle głębokie, tak, aby przy samym paliku został kopczyk. Nie kopać dołów zbyt głębokich. Nic to nie pomoże, a nawet przeciwnie często powoduje za głębokie posadzenie, gdyż ziemia dużego dołu silniej się do wiosny obsiadzie niż u małego. Ogólnie panuje jeszcze skłonność raczej do zbyt głębokiego sadzenia, aniżeli do płytkiego. Pamiętajmy za tym że dołki należy kopać takie, aby wygodnie zmieściły się w nich korzenie drzewka.

Następną czynnością będzie samo sadzenie drzew. Zbyt głębokiemu posadzeniu zapobiegamy w ten sposób, że w poprzek dołka kładziemy trzonek łopaty i sadzimy tak, aby szyjka korzeniowa była umieszczona tuż nad szpadlem. Podczas sadzenia drzewko należy umieścić na lekko ściętym kopczyku i stopniowo osypywać korzenie ziemią, aby były możliwie równo i poziomo rozmieszczone. Korzenie powinny obejmować palik, sam pień wystarczy oddzielić od palika powrośtem podczas wiązania. Jeżeli pień będzie za daleko od palika, wtedy palik nie będzie spełniał swej roli, t. j. nie będzie przytrzymywał drzewka w prostej pozycji. Po posadzeniu drzewko należy owinać słomą przed zajęciami i mrozem, a następnie przywiązać w ósemkę powroślamy w 2 miejscach. Przed tym zakończenie palika należy zaokrąglić, aby nie ranil drzewka. Przyniesienie koronki pozostawiamy do wiosny.

Sadzić można tak długo, dopóki ziemia nie zamrznie. Lekki mróz i śnieg korzeniom nie szkodzi.

O najważniejszym krzewie owocowym

Porzeczka

(Dokończenie)

Gdy w czasie sadzenia jest ziemia sucha, należy p o w e t k n i e ć u sadzonek podlać obficie, aby zamulić wszelkie niedokładności i szczyliny koło sadzonek.

Niezmiernie ważnym jest, aby sadzonki ciąć tylko z krzewów najplenniejszych i najzdrowszych, dających najdorodniejsze owoce. W tym celu należy zaobserwować jeszcze w czasie owocowania najodpowiedniejsze do mnożenia krzewy i dokładnie zaznaczyć. Taki dobór czyli selekcja krzewów matecznych ma olbrzymie znaczenie gospodarcze, zwłaszcza gdy mnoży się materiał dla większej plantacji.

Wiadomo bowiem, że inaczey krzewy łatwo się wyradzają, dając osobniki nieraz silnie rosnące, ale bardzo źle owocujące lub też słabe i wrażliwe na choroby.

Przy starannej pielęgnacji grządek z w e t k n i e t y m i sadzonkami, polegającej na spulchnianiu powierzchni ziemi i podlewanii ich w czasie suszy, sadzonki ukończają się już do jesieni i wytworzą pędy długości około pół metra. Gdy rośliny

mają na grządce ciasno, należy je przeskólkować na inne grządki w jesieni, a młode pędy przyciąć krótko, dzięki czemu wzmocni się system korzeniowy, a nowe pędy wybiją daleko silniejsze.

W jesieni następnego roku mamy już gotowe krzewy do sadzenia na stałe w plantacji.

Gdy porzeczki sadzimy jedną linią na rabacie, wystarczy odległość krzewów 1,50 m. w plantacji zaś handlowej dajemy co najmniej 2 m.

Dobór odmian dyktowany jest wymaganiami rynku (jeśli chodzi o plantację handlową). Liche odmiany — szkoda sadzić!

Najcienniejsze odmiany są:

Plodna Fay'a, Erstling z Vierlanden, Heros, Houghton Castle, Czerwona Holenderska, Czerwona wiśniowa, Czerwona Wersalska, Wersalska biała, Czarne grono (czarna porzeczka), Boskoop giant (czarna porzeczka), Bang up. (czarna porzeczka).

T. R.

Ilja Ilf i Jewgienij Pietrow¹⁾

Robinson sowiecki

W redakcji dwudekadnika²⁾ ilustrowanego „Prik-en-czenczeskije Dielo“ (dosłownie nieprzetlumaczone. Sens taki: „Pismo zajmujące się opisami przygod“) dawał się odczuwać brak utworów artystycznych, które by przykuły uwagę czytelnika młodzieżowego.

Były jakieś tam utwory, ale wszystko — nie to. Za wiele w nich przesadnej powagi. Prawdę mówiąc, tumanily one duszę młodzieżowego czytelnika, nie przykładały zaś jego uwagi. A redaktor pragnął ją właśnie przykuć.

Koniec końców zdecydowano się zamówić powieść w odcinkach.

Posłaniec redakcyjny popędził z zawiadomieniem do literata Moldawancewa i już nazajutrz Moldawancew siedział w gabinecie redaktora na kanapie, na której załatwiał się interesy.

— Rozumiecie — wbijał mu w głowę redaktor — to musi być zajmujące, nowe, pełne ciekawych przygód. A w ogóle musi to być **sowiecki** Robinson Kruzo. Tak, by czytelnik nie mógł się oderwać.

— Robinson? To się da — krótko rzekł literat.

— Ale nie Robinson zwyczajny. **Sowiecki** Robinson.

Literat nie był zbyt rozmowny. Od razu widać, że to człowiek czynu.

I rzeczywiście, na umówiony termin powieść była gotowa. Moldawancew nie oddał się wiele od wielkiego pierwowzoru. Kiedy Robinson — to Robinson.

Młodzian sowiecki pada ofiarą zatonięcia statku. Fala wyrzuca go na bezludną wyspę. Jest samotny, bezbronny, przed obliczem potężnej natury. Otaczają go niebezpieczeństwa: zwierzęta, liany, pora deszczowa, która nadchodzi. Ale sowiecki Robinson, pełen energii, pokonuje wszelkie przeszkody, chociaż wydają się nie do pokonania. Po trzech latach znajduje go, w kwiecie sił, ekspedycja sowiecka. Zwyciężył naturę, wybudował domek, otoczył go zielonym pierścieniem ogrodów. Założył hodowlę królików, uszył sobie — prymitywne co prawda — oazienie z malpich ogonów i wytresował sobie papugę, która budziła go z rana słowami: „Uwaga! Zrzućcie koldre, zrzućcie koldre. Rozpoczynamy gimnastykę poranną!”

— Doskonale — wtrącił tu redaktor — a o królikach wprost cudownie. I to bardzo aktualne. Tylko, wiecie, niezupełnie rozumiem myśl przewodnią utworu.

— Walka człowieka z przyrodą — z właściwym sobie lakonizmem wyjaśnił Moldawancew.

— Tak, ale nie ma w tym nic sowieckiego.

— A papuga? Zastępuje przecież u mnie radio.

— Papuga? Dobrze. Pierścień ogrodów? Też dobrze. Ale nie czuje się w tym sowieckiego życia społecznego. Gdzie, dajmy na to, **miestkom**? Gdzie kierownicza rola **profsojuzu**?

Moldawancew nagle zaniepokoił się. Skoro tylko zrozumiał, że powieści mogą nie przyjąć, w jednej chwili znikła jego malomówność. Stał się wymownym.

Skąd znowu **miestkom**? Przecież wyspa jest bezludna!

— Tak. Całkiem słusznie. Bezludna. Ale **miestkom** powinien być. Nie jestem artystą słowa, ale na waszym miejscu ja bym wprowadził go. Jako element sowiecki.

— Ależ cała treść opiera się właśnie na tym, że wyspa jest bezludna! — Tu Moldawancew spojrział przypadkiem w oczy redaktora i... urwał. Oczy były takie wiośniane, taką w nich czuł marcową pustkę i błękit, że zdecydował się pójść na kompromis.

— Macie rację — powiedział podnosząc palec.

— Naturalnie! Że też sam zaraz na to nie wpadłem. Po zatonięciu statku ratuje się dwóch: nasz Robinson i przewodniczący **miestkoma**.

— I dwóch wolnych członków — zimno zauważył redaktor.

— Oj! — pisał Moldawancew.

— Żadnego „oj”. Dwóch wolnych członków, no

i jedna aktywistka, dla zbierania składek członkowskich.

— Po co jeszcze ta aktywistka? U kogo będzie zbierała składki?

— U Robinsona.

— U niego może zbierać je przewodniczący. Nic mu się nie stanie.

— Tu wy mylicie się, towarzyszu Moldawancew. To jest absolutnie niedopuszczalne. Przewodniczący **miestkoma** nie powinien rozpraszać się dla drobiazgów i biegać za składkami. To zwalczamy. Powinien zaś zajmować się poważną pracą kierowniczą.

— No, niech więc będzie i aktywistka — miękkł Moldawancew. — To nawet dobre. Wyjdzie za mąż za przewodniczącego albo za Robinsona. Zawsze weselej będzie czytać.

— Nie warto. To już traci brukowcem i niezdrową erotyką. Niech ona zbiera sobie swoje składki i niech przechowuje je w kasie ogniotrwałej.

Moldawancew poruszył się niespokojnie na kanapie:

— Przepraszam, nie może być kasy ogniotrwałej na bezludnej wyspie!

Redaktor zamyslił się.

— Czekać, czekać: razem z Robinsonem i członkami **miestkoma** fala wyrzuca na brzeg różne przedmioty...

— ...siekiere, karabin, kompas, beczkę rumu, butelkę z olejem rycynowym — triumfalnie wyliczył literat.

— Rum wykreście — szybko powiedział redaktor — a potem. Po co ta butelka z olejem rycynowym? komu to potrzebne? lepiej butelkę atramentu! I koniecznie kasę ogniotrwałą.

— Wybraliście się też z tą kasą! Składki członkowskie można doskonale przechowywać w dziupli baobaba. Kto je stamtąd ukradnie?

— Kto? A Robinson? A przewodniczący **miestkoma**? A wolni członkowie? A komisja żywnościowa?

— Czy i ona też się uratowała? — bojaźliwie spytał Moldawancew.

— Uratowała się.

Nastąpiło milczenie.

— A może fala wyrzuciła i stół dla posiedzeń? — złośliwie zapytał autor.

— O-bo-wiąz-ko-wo! Trzeba przecież stworzyć ludziom warunki pracy. No, jeszcze karafkę z wodą, dzwonek, obrus, Obrus niech sobie będzie, jaki chce. Może być czerwony, może być zielony. Nie krępuj twórczości artystycznej. Ale, mój drogi, co trzeba w pierwszym rzędzie zrobić, to — pokazać masę. Szerokie masy pracujące.

— Fala nie może wyrzucić masy — uparł się teraz Moldawancew. — To byłoby niezgodne z tematem. Pomyślcie: nagle fala wyrzuca na brzeg kilkudziesięć tysięcy ludzi. Kto by się z tego uśmieł.

— Niewielka ilość zdrowego, krzepiącego, radosnego śmiechu — wtrącił redaktor — nigdy nie zaszkoździ.

— Nie! Tego fala zrobić nie może!

— Dlaczego fala? — zdziwił się redaktor.

— A jakże inaczej masa może dostać się na wyspę? Przecież wyspa jest bezludna?!

— Kto wam powiedział, że bezludna? Wy mi coś maciecie. To jest przecież bardzo jasne. Istnieje wyspa. Lepiej nawet półwysp: tak będzie bezpiecznie. I tam wydarzyły się owe zajmujące, nowe i ciekawe przygody. Prowadzi się „prohrabotę³⁾”, czasem niedostatecznie. Aktywistka wykrywa szereg niedociągnięć, no, choćby w dziedzinie zbierania składek członkowskich. Pomagają jej szerokie masy. I skruszony przewodniczący. Na zakończenie można dać — zebranie ogólne. To wyjdzie bardzo efektownie, właśnie z artystycznego punktu widzenia... I to wszystko.

— A Robinson? — wybąkał Moldawancew.

— Dobrze, żeście mi przypomnieli. Robinson mi się nie podoba. Wyrzucić go zupełnie. To bezsensowna, niczym nie usprawiedliwiona postać nudziarza.

— Teraz wszystko rozumiem — grobowym głosem odezwał się Moldawancew. — Do jutra będzie gotowe.

— No, powodzenia. Twórcie. Zresztą, u was na początku powieści tonie statek. Wiecie co? Nie trzeba zatonięcia statku. Niech będzie bez tego. To wyjdzie ciekawiej. Prawda? No, to już dobrze. Bądźcie zdrowi!

Pozostawszy w samotności, redaktor uśmiechnął się z zadowoleniem.

— No, nareszcie — powiedział do siebie — będę miał prawdziwy utwór z przygodami. I w dodatku — artystyczny.

*) „Prohrabota“ — praca społeczna.

Szalta humoru

Stynny malarz Gainsborough miał portretować również słynnego aktora Garricka. Jednakże portret, mimo ciągłych prób, wypadł niepodobny. Pewnego dnia, gdy jeszcze jedno usiłowanie zawiodło, malarz zawołał wściekle:

— Niechże pana diabli wezmą! Umie pan robić twarzą, ale sam nie ma pan żadnej.

* * *

Na meczu bokserkim pan w pierwszym rzędzie mówi do sąsiada, wskazując na zwycięskiego boksera:

— Jestem dotychczas jedynym człowiekiem, który go obił. Mianowicie, jestem jego ojcem.

* * *

— Chciałbym ucałować różano-plomieniste usteczka pani..

— Wykluczone, ale mogę panu dać w zęby biało-liliową rączką.

* * *

— Mamusiu, daj mi pięć groszy...

— Na co ci pięć groszy, malutka?

— Chciałabym się bawić z Jasiem w męża i żonę, ale on powiada, że bez posagu nie można..

* * *

Pani Neville Coleman została zaproszona na przyjęcie do znajomych i nie zgodziła się na zajęcie miejsca, gdyż była trzynastą osobą przy stole. Ulegając jej uporowi, posadzono ją przy oknie.

Tu trafił ją piorun, który nikomu z siedzących przy stole nie uczynił krzywdy.

* * *

— Jesteś i pozostaniesz niezdarą! Popatrz co zrobiłeś! Te jajka są twarde, jak kamienie. A mówiłam ci przecież, że należy je gotować przez trzy minuty z zegarkiem w ręku. Miałeś zegarek?

— Oczywiście.

— I jak długo gotowałeś?

— Dwanaście minut. Przecież były cztery jajka.

* * *

— Zauważyłeś jaką rozumną twarz ma ten nasz nowy kolega?

— Zdaje mi się, że on tylko symuluje..

* * *

— Jak ci się oświadczył? Na kolanach?

— Nie mógł. Siedziałam na nich.

* * *

— Powiedz mi, Kaziu, jaka jest różnica między kapitałem a pracą?

— Widzisz, np. ja ci pożyczę 50 zł. Co to będzie?

— Kapitał.

— Słusznie. A jeśli je zechcę od ciebie odebrać ten kapitał, to będzie praca.

* * *

— Niech pan nie stara się ciągle myśleć o chorobach i o śmierci — rzekł lekarz. Niech pan spróbuje zaabsorbować się bez reszty swoją pracą..

Zobacz pan, że to musi pomóc. A czym się pan zajmuje?

— Jestem ogrodnikiem cementarni.

* * *

— Sąd postanowił przyznać pańskiej żonie trzysta złotych miesięcznie..

— Pięknie. To jej już powinno wystarczyć, zwłaszcza że i ja mam zamiar dodawać jej miesięcznie po 50 złotych..

* * *

Na uniwersytecie warszawskim otrzymał jeden ze studentów filozofii doktorat na podstawie pracy o historii fryzur damskich.

— Doktorat wyciągnięty dosłownie za włosy — można powiedzieć

* * *

Oficerom rumuńskim zakazano królewskim dekretem noszenia monokla. Niby słusznie. Teraz będą mieli tylko służbę na oku.

* * *

— Gdzie tu jest w tym hotelu to centralne ogrzewanie, o którym piszecie w ogłoszeniach?

— Owszem jest. Ogrzewa się środkowy pokój, a do innych pokoi otwierają się drzwi

* * *

— Tatusz prosi, żeby pan był tak łaskaw pożyczycie nam gramofon.

— Jaki? Chcecie tańczyć o tak późnej porze?

— Nie, proszę pana, tylko chcemy spać.

¹⁾ Ilja Ilf i Jewgienij Pietrow to znani współcześni literaci w ZSRR. Ilf zmarł niedawno, a najprawdopodobniej dwa te pseudonimy (Ilf i Pietrow) oznaczały jednego człowieka — Żyda, nazwiskiem Feinsilberg.

²⁾ Wychodzący co 20 dni